

II

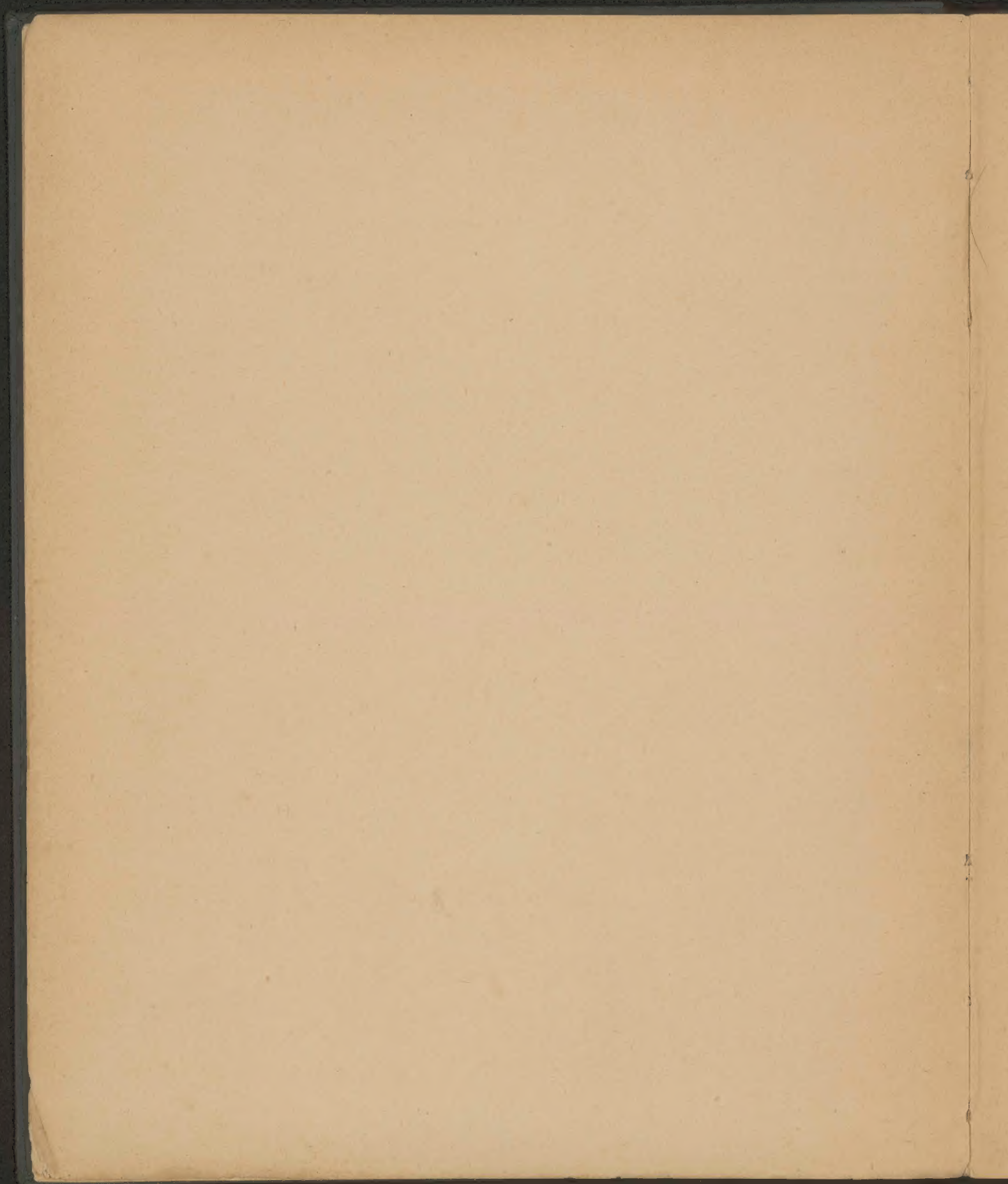
NEW YORK

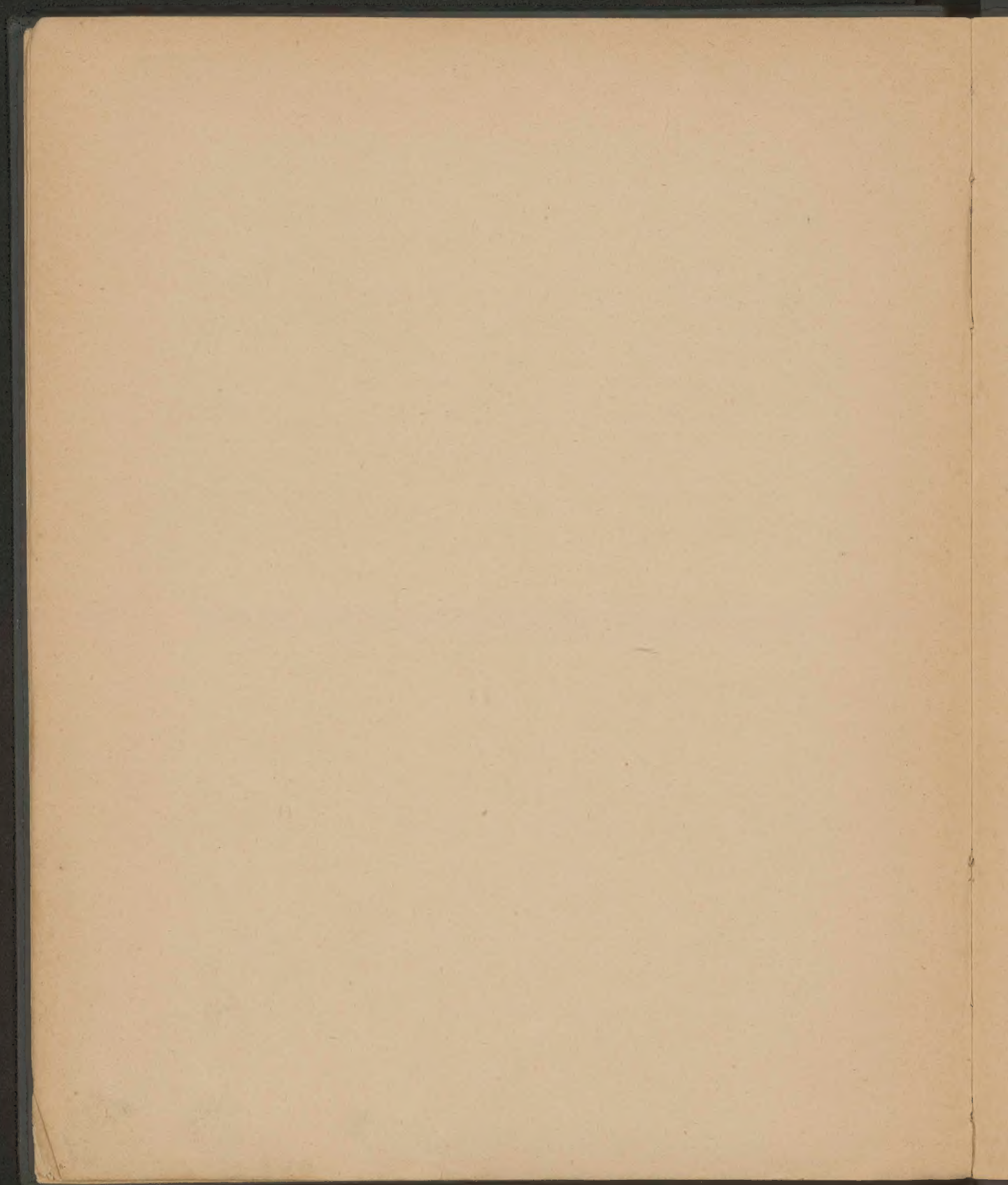
ARc. 160/55

1884. 100

9515

11





Kochaj bracie swoją ziemię.

Cóż jest, bracie mój kochany,
 Nad ojczyście miłsem łany —
 Gdzie młodości czas ci schodził —
 Nad rzagrodę, gdzieś się rodził?

Cóż jest miłsem nad swą rolę,
 Nad sromiace zbożem pole,
 Nad te łaki pełne trawy,
 Nad cieniste, zielone lasy?

Nad te góry niebotyczne,
 Cóż jest, bracie, bardziej śliczne?
 Nad ten narzech modre zdroje,
 Co ojczyście i co swoje —?

Oj masz, bracie mój kochany,
 Co droższego nad Kurhaną,
 Co nam mówią o przeszłości,
 Uczą dążyć do wolności —?

Cóż ci droższe, bracie mity,
 Nad cmentarne te mogiły,
 Pełne smutku a niewinności,
 W których ojcowi twoim koić —?

Nad głos dźwięka, co wydzwania
Od twych pierwszych dźwięków
I sygnaturki tęskno-spiernie,
Cóż cię bardziej wzrusza nowie?

Nie przyganiam obcym krajom,
Obcym piskom i szyciom,
Lecz najmiłszą ciekawostką
Ja ojczyzna, ta rodzona!

Obca ziemia serce szepi,
Matki tobie nie zastąpi,
Lecz rodzinna - choć wiatobie -
Zawsze matką będzie tobie.

A więc kochaj, bracie młody,
Swoje pola, góry, wały
I kurhany i mogiły,
Co twych ojców przytulili.
Masz ci wolno ziemię inną,
Lecz miłować masz rodziną,
Krwia i swoim ojcom krew,
Bo to jedno twoje - Ojczyzna!

Modlitwa.

Do Ciebie, Matko w niebiańskiej wyżynie,
 Noszę prośby błagalnymi słowy:
 Złotanej naszej racz polskiej Krainie
 Słusznej ofiary.

Że winy przodków byłt długie już lata
 Krwawe wróg z nami urągła igryska;
 Od fatalnego nosim przytem światła
 Uragowiska.

O Matko, Matko! Czyliż nasza wina
 Tak bardzo wielka przed obliczem Pana?
 Że dotąd nasza rękoma krwawa
 W mocy Tyrausa...

Czyi krew jej dzieci, wieki przelewano,
 Nigdy już, nigdy nie przestanie płynąć?..
 O Matko nasza, Matko uboższyna -
 Nie daj nam płynąć!

Twój na Golgocie Syn Bóży męczony
Ojcu się swemu gorzko z krzyża zalic,
By ten cierpieniem wielkich przepeluniomy
Odeń oddałit.

I naiw' polski Łaski Twój wrywa,
Cierpienia jego byś raczyła skrócić, —
Ojczyźnie naszej Matko litosć ciwa
Wolność racz wrócić.

Nastat maj:

W blaskach tęczy siedmiobarwnej przyszedł upragniony
Maj, w lilie, konwalie, róże przystrojony;
Dzięcią przetrótni, ptactwo mnogie wydzwania piosenki,
Zdroje mruczą, drzewa szumią cześć Świątłej Pamiętki.

Po zielonych niw nobierach głoś neburysty biesy,
Z sygnaturki drwonek ludzi wrywa do pacierzy;
Spierają ludem w progi świątyni, pada na kolana
I oddaje cześć Matulchnie i Najwyższego Pana.

O Maryo, i Matko Boża! Przed Ołtarze Twoje
Składa biedny lud swe troski serca nieponożę;
Racz, Matulchno, za tym ludem u Syna się wstać,
By mu jego szlachom, potem racyt błogosławić.

Przyjm modlitwę tych czerp pracy, serdeczną i szczera,
Daj im casy pomysłniejsze, przysłość daj im pewną;
Dopomagaj w ich dążeniach, gdy zgodnie podniosą
Kształt i Twój kierunek i spótkiem i chwałą...

Błogostaw Boże.

Pracy rolnika błogostaw Boże!
Wody mu dodaj gdy pod siew orze
I pod plon przysyły siarno gdy sieje
Wlewaj wci wiare, wlewaj nadzieję.

Pozwól mu trudy kłólić kłóciwko,
Zasiane siarno uchron przed kłóciwko,
I gdy rozgnie stonko ku wiosnie,
Niech buja runia posiew wyrosnie

Chmury z gradami oddalaj czerne
Gdy kłóci siarnem będą cięciarne,
Pozwól rozciągnąć plon rebrac' mnogi
W pełne stodoły, wysokie brogi.

Niechaj po pracy sbornej a rnoej
Odpocznie rolnik w ciszy spokojnej.
Błogostaw Boże wniech mocną dłoń
Ochron — kłóci rynnę i bronie.

„Anioł Pański” na wsi.

Ave Maria. Na Anioł Pański
Urwał się drwonek poranikiem,
I drzy srebrzycie dźwięk ten wielbiński
Pomiędzy wiejskich strecz wianikiem;
Przemina serca prostaczki reszty,
A dusza skrzydła rozwija
I z uwielbieniem tu niebu spierzy:
Zdrowaś Marya.

O pełna łaski, Panno nad panny,
Przednimu Boga-Modraco!
Opuść nam łaskę twoją i świat ten poranny,
Łaskę nieprzebraną trynico!
Ozdobniczko nasza jedyna,
Władaj naszem sercami,
Módl się za nami do Swego Syna—
Módl się za nami.

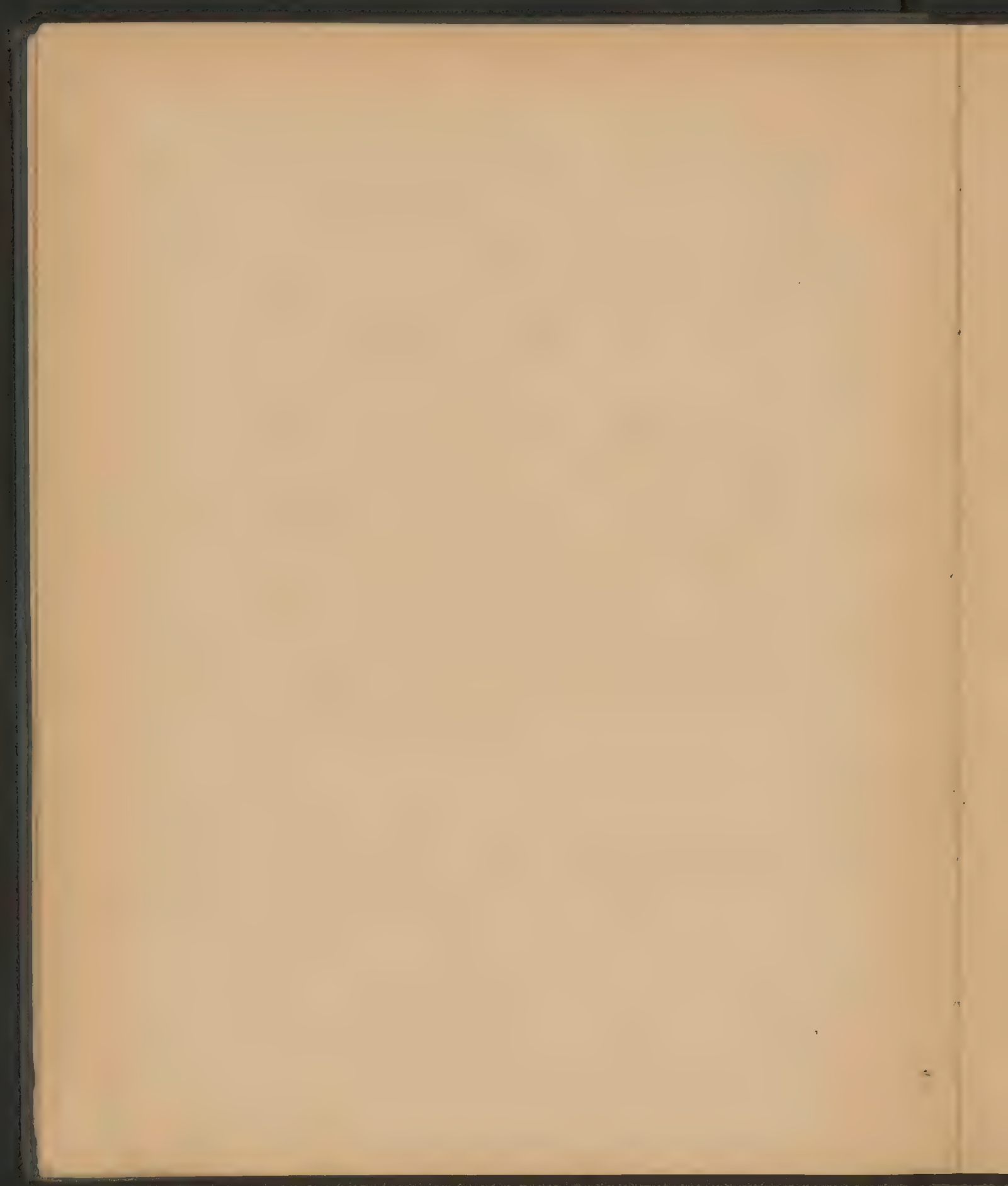
Ave Maria. Na Anioł Pański
Drwał się drwonek w południe
Gdy wśród raganów ludem włosciański
Pracuje rójnie i smudnie;
Chyłą się czoła, ~~świe~~ się kora,
Zmurenie ciała prremija
I wielbię serca Matuchne, Bora:
Zdrowaś Marya.

O, najśliczniejsza Królowo nieba.
Serc i dusz naszych ochłodo!
Łaska wytrwania w pracy dla chleba
Największą jest nam nagrodą.
Od wszystkich ludzi bądź pochwalona,
Dare nas dalremi łaskami!
Modł się za nami, Błogosławione
Modł się za nami.

Ave Maria. Na Anioł Pański
Drwał się drwonek wieczorem,

Płynie srebrzysty dźwięk z tej doliny
Nad wiosną, polem i borem;
Chyli się tarara pochodni świata,
Chyli się polna lilie,
Zuderzają się kory, a w niebo wrłata:
Zdrowaj Marya.

O Dobroliwa! to Tęsk Tęch zdroje
Bądź uwielbiona od świata!
Niech czerą Twe Imię owadów roje
I ptactwa czerą szarych lata,
I głos przyrody na harfie eolskiej.
O bądź narzemi sercami!
Mów się, Wrołowo Korony Polskiej—
Mów się na nami!



Wiarę mi daj, Panie!

Daj mi o Panie, wiarę daj mi ową,
Co człowiekowi jest stróżem-aniotem,
Bym nią gorejąc, przez drogę cierniową
Dążyć wytrwale i podniesionem krotem -
Mimo huracjy przeciwniejsz trawieci -
Prosto do celu żywionych nadziei.

Daj mi tę wiarę, Panie, co nie daje
I raz już obranej prostej szczyty drogi,
Choćby widem ciemnych zastąpię mię regaje
I szturm do dury mej przypuszcza srogi,
Chcę mieć z wytrwałością i zaurócić kolei -
Niech dążyć śmiało do celu nadziei!

Daj mi tę wiarę, pełną ognia mocy,
Co światłem duszy prawej jest prawdziwem,
Niechaj mi w chwila ciemnej światłość wocy,
Tęże staquiescencją na niebie turysem,

Nigdy - nie błądząc wśród wstędnych kniei -
Siedł prostą drogą do celu nadziei...

Daj mi, o Panie, wiarę tę pełnią,
Coby mi była przeciw troskom plodnym,
Gdy do mej dury szturmują, ogień
Bronią - lecz bronią z szutkiem nierównym,
Będę, walcząc w imię słabejczych idei,
Trafił do celu żywionych nadziei!

„Boże coś Polskę...”

Ha winy ojców gniewu Twego bierem
Długo nas jeszcze smagał będziesz, Panie ?
Przed Majestatu Twego obliczem
Czyż nie osłoi się nasze błaganie -
Które ter nanych urodziły cięci:
Boże, coś Polskę przez tak długie wieki...

Przez długich sto lat okowy niewoli,
Łochy podziemne i grubienie tyle,
Z poddaniem się Twojej świętej woli,
~~Znowim cierpieniem i poddaniem się Twojej woli~~
Bys rychłej resztą nam wolności chwile,
I znów nam Polskę po czas wierności trwały
Otaczał blaskiem potęgi i chwaty.

Ponad ludzkie Polakom rodowity
Choćbych natury rozumieć nie może,
Mimo to szukać stron hochanych siły,
Gdzie pierwsze rycia swego ujrzał rze-

Brat! Dla uciepica riami tej, ~~Panie, riami tej~~, - przez wieki
Coś ja nastaniał tarora swej opieki.

Cierpielim mójnie ile stało się,
Konały jęki nasze w obcym świecie,
W obcej nam riami kopano mogiły -
Wszystko z miłości dla Bógmy, - przecie
Tej nie sławites', Panie wielkiej chwały!
Od nieszczęść, jakie pogrzebi' ją miały...

Cierpienia nasze nie showronie jeno;
Brnię z Polne & szargi sierót, wdów i matek, -
Znosim! bo mówią nam przecucia wierne
Że cierpliwieci Twój bliski ostatok...
O kres mek naszych, o Twe mistowanie
Przed Twe ołtarze nosim błaganie!

Przez Twe męczeństwo, obficie przełam,
Niech ojcow naszych będa rmyte winy,
Przez te nadziej, wiara wierachwianę,
Ze Przysięga Polak, wiernych synów czyni -
Przypier nam Boie wielkie smartwy - anie -
Ojczyznę wolną racz nam wrócić, Panie!

W-o-l-ę-d-a.

Kad Betlejem pora
O północnej dobie, —
Dris Driecina Boia
Zwróciła się w ritobie.
Hej Wołęda, Wołęda.

Aniołów w ciemności
Śpiew ze snu nas budzi:
„Chwatać w wysokości,
A pokój wśród ludzi”.
Hej Wołęda, Wołęda.

Ludzie różnorodni
Do stojenki śpiącej;
Tam i my, Polacy,
Zwartą dajmy nieszczę.
Hej Wołęda, Wołęda.

Wóle z pastuszkami
U Jerusa rarem...
Bogdinyr i my sami
Tym wzniosłym obrarem!
Hej Wolsda, Wolsda.

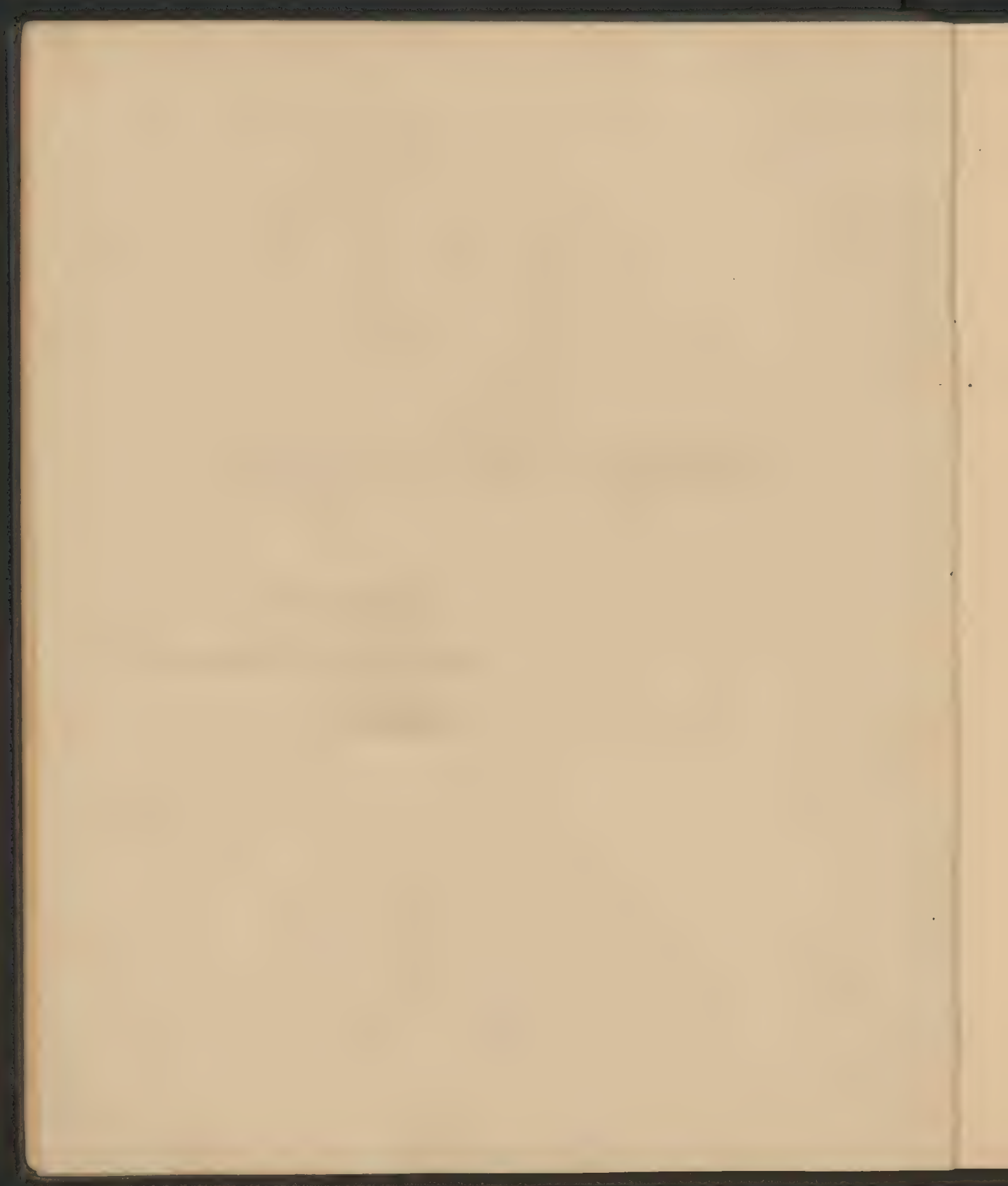
Odrysnem swobodę,
Gdy przy Zbawcy siobis
Braterstwo i zgodę
Zaprzysięciem sobie.
Hej Wolsda, Wolsda.

Pan sam jest pokojem -
Nie rginie ten naróit,
Co płaca a znajem
Stumi zwady naróit.
Hej Wolsda, Wolsda.

Leć w wioski, leć w grody
Diosno po Wolsdie,
Niechaj kasto zgody
Utrwala i wzgardie!
Hej Wolsda, Wolsda.

11
Tatarzy w Sandomierzu.

Trygrywka.
Tatarzy w Sandomierzu.
Halina.



Przygoda.

Blisko mej wioski, na szczycie góry,
Gdzie kłosa dołem rdoj tosy,
Groda starego wznoszą się mury —
Tam co dnia rucam swe osy.

Nie wiem dla czego, czy dla tych noici,
Których tam pełno się kryje,
Serce me, pełne świętej miłości,
Tu miastu temu wciąż bije?

A morze, morze... O, ziemio święta!
Mężnych rycerzy i Boga
Śług krwię męczeńską ręką przesiałnięta,
Dla tego sercu tak droga.

O Sandomierzu! Ty nam jak księga
Ręką Joela pisana

Mówi, że pójść musi potęga
Tę z północy Sybera.

I wstanie Polska świetna jak słońce,
Jak ręką królów, bogata
W stobogę ludów, w owce i zboże,
Na podryw całego świata.

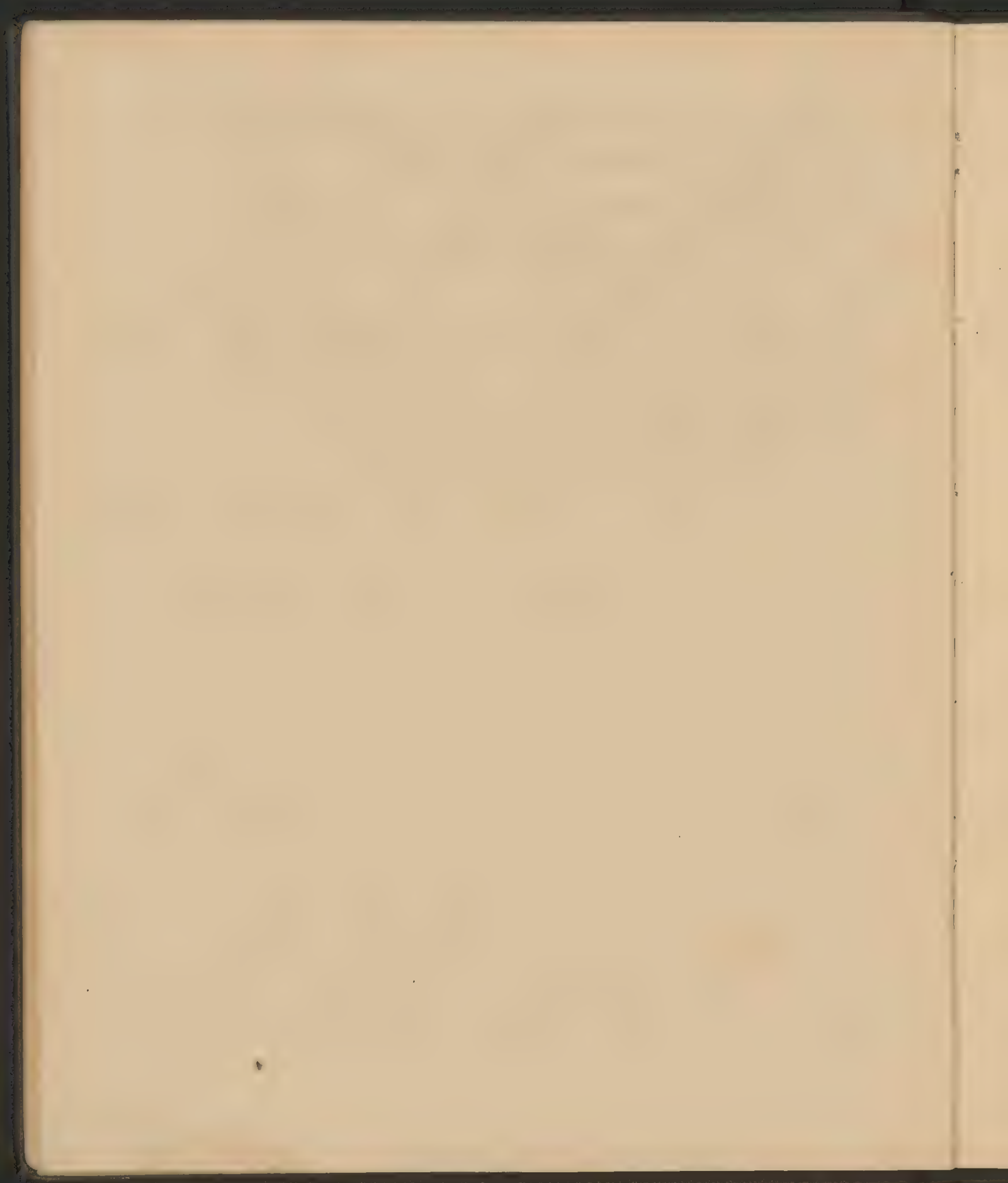
.....
Komu w świetlaną przyszłość naradę
Zwalczenie kamieniem ciążę,
Niechaj do tego starożytnego grodu —
Do Gaudoniewa — przyjdą?

Tu ci katedra z przedziwną siłą
Opowie ścianą, wnet trzęsącą,
Jak to rozeszło dawniejszych było
Nieraz na polskiej tej ziemi.

Na wielkich płótnach malarek natchnionych
Napad na miasto otwarcie
Dziwy mongolskiej i mord wralony
Mienianców i sług Ołtarza!

Gdy w nie się wpatrysz, pomyślisz sobie:
Gdyśmy Tatarów pretrwali
I głucho o nich w Polsce w tej dobie —
Pretrwamy także Moskali!

I wstanie Polska — świetlna jak rosa,
Jak ziem królowa, bogata,
W swobodę ludów, w owce i zboża
Na podryw całego świata.



Tatary w Sandomierzu.

I.

Stary Sandomierz z wyniosłymi szczytami
Linie przed ogniem w cieniu nocy spowity,
Tylko u jego stóp rozległe błonie
Mnogocień ognisk w ciemnych mokrach płonie.
A po spokojnej młodej Wistule toni,
Od gorzącej ogniskami błoni
Wrzaski, jak myśia cmentarnych strasydeł,
Z szumem jak łopot nieopierzonych strasydeł,
Zmierzane z koni powieranych rżnięciem
Płyną, nadbrzeżną gęś pierzając drżnięciem.

Flota mongolska, krwi i łupów chciwa,
Z dalekich stepów do Polski przybywa
I rzeź po drodze urządzając sroga
I spłatając wioski pustosząc pożoga,
Tu - pod Sandomierz - przybliża się harem,
Myśląc za jednym ciosem zdobyć szturmem.

Jak gdy w burzonym oceanie tonę
Kłucząc i rycząc, z furją walcząc
O bregi ładu batwanami zisła,
Jak dżier tatarska na miasto udery,
Z ~~tych~~ Gradem pocisków do murów wymiery
I krwi spragniona kindriatami błyska
I drżeniem „Allah!” powietrze rodriera
I coraz wścieklej na mury napiera.

Leżąc się rawiedli w rachubach pokonując,
Gdyż nieulegli, odwarci mieniąc
Obywatele pna starego grodu,
Wprawni szabla, mywiąc, że młodu
Niejednem chlubnem wstawieniem zwycięstwem,
Pod Piotrem z Krempy, co głoiny był męstwem,
Jeden po drugim pierz dżier przypaśniony
Atak męcinami odparli ramionym.

Oto teraz, gdzie ogień się pali,
Dżier nieprzejrzaną rozlata się fala
W pury ogniskach rmoła, przeróżbiona
Głębiejąc się, z wodów nieradawolona,
Że ją trzymają na wicherze i storie
Bererydnie, reusząc myśli o odmocie.

W namiocie dżery dowódców, Nogaja
I Teleboga, rebrata się sgraja
Osterszyzny kordy na wolną naradę,
W jakoby spóśb przyspierny rągladę
Miasto, co sserupsta mając garstkę ludu
Tu swej obronie, donaruje cudu.
Leniwu jednak narada się toczy.
Telebogowi krwią nabiegły oczy,
Którćmi w stronę murów drido blyska
I z ust spienionych stekiem przekleństw siska,
Wścickty, że mimo tak przerwanej sily,
Kadrije jego samotnie chybitę;
Wścickty, że mimo tak długiej narady
Nie wymyślono przeciw miastu zdrady.

W końcu sam Nogaj głos zabrat z kolei:
„Skoro z was radem nie widri nadrieci
Osturnem czy zdradę ~~sta~~ zdobyć mury miasta,
A między wojściem duch buntu się srosto,
Że mimo tylu przedsięwziętych czynów,
Zbieramy Kłeski, miast Łapów, wawrynow
I od dui kilku bererynnie w obrze,
Przemowli, sziębli na jesiennym murze
Czekamy, aż was lodem przejmie rima...

Nurej ratoga tego nie wytrzymaj;
Bo kto o' młodu szerebi o'ci w boju,
Albo do koińskiej przycrepiony gary wy,
Harcuje a wiekiem przez stepy i niwy,
Nigdy nie ruście gumięnego pokoju.
Na cōi męć gumięnie mamy dalej czekać?
Kolej nam w strony me rychto uciekać,
Zawim nam śniegi w drodze rzuca ławy...
Wrak i tak doryć tyków z sobą mamy..."

Skorzył Telebog jak tygrys pramiący:
„Dość tego — milości! — wrażeń wojownicy —
A bacz, że jeśli stąd pochodzi rada,
Skąd swoje prawo ma wcielono i rada —
Mają moc jeszcze Dżingischana karły...
Czy moje myśli, że te w miejscu szarły,
Domino tyła wysiłków — porucim,
Zostawim gaurów w pokoju i wrócim
Do swoich siedzi — jak birany goli?...
O nie, Noga, nigdy nie reszoli
Cis duch mój z duchem, co gaurów się strache,
I jakim żywy, klus się na Allacha,
Że z pod tych murów kufców nie odwiada,
Choćbym miał stacie wolności swobodę,

Choćbym z ręką gaurów miał umierać w męce,
 Póki Sandomierz nie wpadnie nam w ręce
 Ze smymi skarby, póki tindiat srogi
 Nie trwie niewiernych, a tuna porogi
 Miasta pod stropy wysoki nie strzeli
 I Temuddina syn^{ów} rozveseli...
~~Tęcza przez, na szturm nowy się sporobi,~~
~~Bo na Alkacha! co nasz, nam nie robi!~~
 Wto rątem dbały o calości swej głowy,
 Niechże gotowym będzie na szturm nowy!"
 I krwią nabiegłym wrokiem tatar błyszał,
 Tępot z rżniętocią i pięci raciskot.

Na quiew dowódcy staryzna aż rbladła
 I ratroiona z namiotu wypadła,
 By sprawiać ryki.

Jeszcze Telebogiem
 Furja stóci bersilnej miotata,
 Ręka nerowo kudły brody rwata,
 Gdy za namiotu dał się słyszeć progiem
 Głuchy nóg tępot; Telebog z tej chwili
 Wypadł z namiotu, i kiedy się sili
 Przycimiony światłem wrota raprawił z mroku,
 Wprót ^{przycimiony} tataru tuż przy swoim boku —

I srybkiem na kartę pochwycił go ruchem:
„Co tu porabiasz? mów, pukiś rym, duchem!”
Wzrychnął nad samym pojmanego uchem.
A tatar na to jęłłliwemu słony:
„O ulubienice mity Allahowej!
Porwał na chwile, starowi rękunemu
Przyjrzeć się twemu obliczu jasnemu,
A potem porwał, bym ci mógł wyjawić
Mysł, która może mogłaby wybawić
Kas z tych kłopotów nieudanej próby
I dla niewiernych przyspienyci dzień rogulę”...
- „Mów niec! odkryłeś jakie środki nowe? -
Prerwie Teleboga - a bacz na swą głowę”.
„Kiedys i niewoli u Lechitów byłem -
Ciągnął pogawiec - tam się nauczyłem
Doyć poprawnie ich językiem władać;
A więc, effendi, jeśli pragniesz radzić
Cioś taki miasto, by się nie podniosły
Kiecej te mury, - wypraw miś tam w posty...”
„Doyć! - Telebog raptownie preryna -
Mysł mi nareszcie błysnęła mrośliwa,
Moje się rzejdzie wrencie sporób nowy;
Leć nie tu miejcie do daliej rozmowy”...
I z tejże chwili obydwaj pogany

Miedzy namiota wisnęli się ściany,
Gdzie przerósł stługi wśród rywej narady
Snułi przeciwko miastu plany zdrady.

II.

Ku Sandomierza gdy się wrócim stronie
Z Nadbrzezia, kiedy płyną kisty łowie,
I rucim obicem naprzeciw, na mury,
Ujrzym na lewo, nieco na dół z góry,
Siedzą ⁴⁰kościół świętego Józefa
Z klasztorem, w którym niegdyś nasza chluba
Apostoł święty Jacek był przebywał
I do rboinego życia ludzi wrywał.

O, jakże srogi był serce rozpiera,
Gdy na ten stary klasztor się spoziera:
Dziś rabona go nie uszanował,
Obdarł, obłąpił, morderce sprofanował,
Rozpędził stługi Bwie, potnałował
Kościółmi, — i rda się, że ra dawna stawa
Płacą te mury, płacą, płacą krwawo.

W tym to Klantonie u Ojca Sadoka,
Wtorego cuocie jak Polska sseroka,
Konnie Madrido chwaty ludności pali,
Wzryny się Bracia Klantoni rebrali.
Lece w celi cisra niejako grobowa,
Żadne głosniejsze nie radzięca słowa;
Trwałe ponarwie i spuncione very
Każda przypuszcza, że się jakiś toczy
Walwa w ich wątrobach; tylko ~~nie~~ lekko drzące
Kargi do Boga ciche lece gorące
Szepcące modły. Aż pniebor nareszcie
Prerzyna ciszę słowami:

"Ciebie

Jacy szapieni, Braci moja droga?
Oługom Oltarra nie przystoi droga!
Bóg jest uciecwa nasza i ostoja,
A miara w Jego moc najlepsza sbroja.
Jeśli więc droga radziwiecna nas słocy,
Zwróćmy ku Panu swe serca i very
A On w nas wleje spokojną potęgę.
Otwórz no Bracie Pawle się tę księgę."

Alisici ledwie Brat Paweł przerucił
Każdy wskazaanej pniez Treora księgi,

Gdy wtem z niej cudem nadziemskiej potęgi
Nieprzewidziany blask drwiny się pracił,
I się rdawała, księga w ogniu płonie.
Zbiegli się Bracia naraz ku tej stronie,
Piotra, na karku, na które rnał Boski;
I odkrytą z niej ogniste zgłoski,
Że są u kreu tej pielgrzymki bliscy,
Wkrótce już bowiem mają oni wnywy
Przez śmieci męczeńską, w ręce pogawidek,
Poruszać miejsce na wyżynie Pańskiej
Kacrem upadłym rarem na kolana,
Śpiewem "Te Deum" wystawiali Pana.

Porcem odwracali się Precor wzruszony:
"Otoż los bliski nam już namacany,
Wkrótce się rozjdziem w wiecznej chwale.
Lece, Bracie moi, araz to myślnie
Zniesiecie, czego wkrótce dostąpimy?"

— "O, bądź spokojny, Ojcie, — nie radzimy
Przed radną mską najbardziej strasliwą,
Onsem pragniemy pojąć tę koronę,
Co odprowadzi nas w wieczność szczęśliwą".

— "Iech Imię Pańskie będzie uwielbione!"

Dokończył Inceor. „Teraz Pracia moi,
Nim u wiecystej staniemy osto,
Ina Bóg nam pomysleć, ażeby świętości
Trochę na czas od przydatliwosci
Kordy uchronić. Ja najkrótszą drogą
Podążę teraz do ramienia z prostogą,
Więc Porem powinnoć naszą będnem robić —
Stańcie przed Panem godnie się spróbować”.

III.

Nim wschód obłata purpurowa rona,
Piotr z Krempy perwał się z Twardego Łoza
I po rarlincem rozmówieniu paciera
Szybko prawić na się strój rycera
I popod ramię, gdzie na ciele warty
Wicem burgrabia stał o mur oparty,
Wyszedł i spytał: „Cóż tam mój Kochany —
Czy o odmocie nie myślisz pogany?”

Burgrabia na to: „O panie starosto!
Racz tylko spojrzeć ku wschodowi prosto:

Widzisz tę krew jak wchodzi czerwono,
Jest tam obłoki krawa tona ptona?...
Kim słowice dwakroć drogę swą odbędzie -
Jest tak czerwono w Pandomierzu będzie"...

"Ciszej z obawą! - starosta przerywa -
Żeby głosiło słowo z ust ci się wyrzyna;
Czy jasnowidztwo w twojej duszy się mieści? -
Mniejsza, słów twoich nie czas warić śmiać;
Lecz niechże jeszcze który z towarzyszy
Twojej kłobowej wroty nie postyry".

- "Panie starosto, nasi towarzysze
Wiedzą też dobrze, co tam Bóg nam pine
Nie pergaminię obłoków u porzy,
Władnym jednakże dusza się nie tworzy,
Bo będąc w męstwa ratunki praucerze,
Nie rzucają łechu jak prawi rycerze.
Swe położenie dobrze rzuca oni
I po rycersku poledz z mieczem w dłoni
Kardem jest gotów - i kardem poleganie...
Dziś stąd mongolskie łachy nie odbieganie,
Nie wykonawczy wpięć mordów, grabieży;
A nam tu co dnia ubywa rycerzy

W walce z pogaństwem... O, nam te orszaki,
I co nam o to wroży niebo króciwe -
Juz nas to chyba nie może ominąć,
Postaje jedno: z mieczem w dłoni rżnąć".

"Mój Boguchwale - starosta odnecie -
Ze krwawe ruce przed nami, nie przecię
I nim odstąpię od murów Ławy,
Jenne czeka nas pewne ofiary;
Lecz po co mamy się przedwczesnie tworzyć?
O! lepiej ufować w Bożą moc potęgę.
Pan Teu, z którego świat cały jest stworzony,
Mocem z najgłębszej podziwować nas łowi,
Gdy tylko zechce..."

Nie słowami wystąpię,
Bo wtem, jak gdyby na poparcie tego
to mówił, Zbigniew, brat Piotra rodony,
Szybko z przeciwnej dąży ku nim strony
I już z daleka w te przemawia słowa:
"Piotrze - nowina! Nowina jest nowa:
O! tu branie od zachodnich stron
Dwoich się przybliży tatarskich wystawców,
A jeden rdzela białą chustką wieje, -
Inac, dalszych szturmów nadzieję odhiewa

I swoje posty iłe do nas, w układy"...

- "Gecz przedwysztaniem stredz się trzeba radady!"
Whacit Boguchwał.

"Jokto... czy być może? -

Piotr uciernony wykrywał - O, Boże!
Daruć grzesznemu, co się tak ponura,
Ze się na widok nieprzyjaciół keryś
Tego raduje". A wdrzywny skronie
I ułotynny do modlitwy dlonie,
Petne wdrisarnwici wrniost ku niebu ocy,
Z których tra cryta po licach się toczy -
I mitoriedia Wszechmocnego wrywa.
Porcem do brata przedo się wrywa:
"Spier mój Zbigniewie - niech otwora bramy,
Haras wystawcom postuchanie daruny".

Gecz Tu Boguchwał, marząc każde stowo
Starosty, rnowuż whacit się na nowo
Ze swą uwaga: "Któż z nas, crenny panie,
Zamiany wroga odradzać jest w stanie?
Moie to stani postep mynysłity
Pogany, by mógł przejąć nasze sity?
Niech więc pocelstom pogau, nim Tu wkrwory,

Będa raskryte prepartkami ~~porcy~~ ".

— "Sturna uwaga — starosta przyznawa —
I wsi się dowie, że ta ważna sprawa
Pierwej w mej głowie nie powstała wcale!
Sam więc tą sprawę rzejm się, Boguchwale."

IV.

Mając przyjmować od tatarów posty,
Kęsał starosta swój stolec wyniosły,
Twita rycerzy otoczon dookoła,
A spokoj dźwięcy odbijał mu z czoła.
Żali naprawdę miast obaw natury,
Żali sam spokoj wiać i jego dury?
Żali naprawdę być pełen tej wiary,
Że niechęcione nareszcie tatarzy
Po bezskutecznych szturmach i robozie,
Muna od walki odstąpi w pomocy?
Czy też przymusem na spokoj się silić,
By tym porodem otoczenie rmylić —
Wtór to ogadnie? — A chociaż udzielał
Nadziei drugim, jednak nie podzielał

21
Jeszcze sam Boguchwał. Chmurny był i blade -
On tylko jeden obawiał się zdrady.

Wentli i powłokach Tatarscy posłowie.
Jeden z nich, długi biegły i łachliwej mowy,
Tak mówił poraż:

"Wodzu i rycerze!"

Mniemam z góry oświadczyć nam szczerze,
Że ci, co w posty ślą nas w nasze progi,
Dziś sprzymierzeńcy nasi - a nie wrogowie!
Nieludność, prawda, mieliśmy ramiona
Względem was, ale to nasz rygor starożytny,
Że skoro z głodu ginie nasze plemię,
My radzi w obce puszczamy się ramię, -
Tak było teraz. - Lecz gdy na głos surmy
I raz i drugi ponawiamy surmy,
Pragnąc się dostać przemocą do miasta,
Wśród nas miast leknąć duch odwagi wrosta,
Jakiś dotąd nie rwał świat ogryny,
Że w Telebog, hetman nasz potryny,
Co na lektykach bywa jak lew wrogi,
Lecz ceni mężnych - choćby własne wrogi,
Ceni wielką ustat dla dzielnych rycerzy.
I starzyk swoich zwolenników, żołnierzy

Na radę, mądre te powiedziały słowa:
„Niechże tych uszynek bóg wielki zachowa!
„Gorui bo tego ci dziełui rycerze,
„Co miast podawicem rozłode ominaie,
„Woleja z miecem s dloni w boju rżinaie,
„By z nimi smale radierżynaie przyniesie!
„Niech więc poselstwo od nas rychto bierzy
„Do Piotra z Wampy, wara cnych rycerzy,
„Ite intencje powieie umi umie,
„He nim wyrugum stąd w pustynie swoje,
„Proque z nim prawciei ugodę przyniesie,
„Iwui rycerską dloni z dlonia rycerza,
„Do wszystkich lato aby nasze plemie
„Izby od dui dui oszczędzić ziemie
„I w razie, gdyby został zagrożony,
„Orej um popieranie udzielić obrony —
„I dżicie, te moje słowa mu objawie
„Z prośbą, by u nimie dui rechiat się jawnie”.
Ktunawa swego te niosąc nam wieści —
Kwóryt mystamit — proim naszej reści,
Jeśli pragnienie nasze miasto zbawić,
Z nami w oborze racie się i s stawić”.

Skwóryt Tetaryn. Smier przeleciał głucho,

Rycerstwu nowej przybyło otuchy, -
Lecz jej Boguchwał male nie podzielał
I w wystawieniu хорды groźnie strzelał
Błyskiem swych krenie i strygie się krywał,
Narencie dłużej milceć nie wytrzymał
I rzekł wburzony:

„Jeśli wasz kashawy
Wódz z naszym panem ma względnie sprawy,
Niech sam tu przyjdzie - droga jedynakowa”..

- „Schowaj burgrabio nieprzyjacielskie słowa!”
Starosta poryw Boguchwała gani.
A że sandowice od rąby otaczają
Uchronić w sposób wszelki pragnął serce,
Choćby miał życie swe storgić w ofierę,
Więc odwrót postom:

„Rad jestem z waszego
Wódza; wróćcie postowie do niego
I oświadczenie moje mu poniesiecie,
Że gdy dzień który wskaza narencie
Jawie się przed nim. Macie moje słowo
Rycerskie.

Porcem wysłancom na nowo
Związanym oczy, pod starą osłoną
Pora oświecić miasto odprawioną. -

V.

Alisci ledwie Pioto posty odprawił,
Gdy Ojciec Sadok, kapłan bogobojny,
Nierwykłe blade lecz całkiem spokojny,
W jego się progiach niespodzianie zjawił.

— „Witajcie Ojcie! — wykrzyknął wzruszony
Starosta, w swoje biorąc go ramiona —
Zawne ten moment sercu memu drogi,
Gdy nawiedracie moje nieszczęśliwe progi.
Ale obecnie, w tak nierwykłej porze,
Widno zrradzenie ryta nas tu boie —
Wam, poradę niesiecie mi pewnie”.

— „O nie z poradą — kapłan odparł wrewnie —
Przychodźcie czermy panie, lecz z przestroją...
Iście tajemną. Pan wiecie nas drogą
Do swego celu... Oto nieprojęta
Ja mola jego, dla każdego mięta,
Wkrótce nas z bracia tam — w górę, powoła”.

— „Co?... ja was Ojcie nie pojmuję zgoda!”

Wróćcie tam... w górę?... ja radzę inaczej,
Wiemrac, że Jan się ulitował nadry
nad swoim ludem, że po tych dniach próby
Zbliła się chwila odwrócenia rąbły.
Bo wiedział, Ojcie, że prawie tej chwili,
Gdyście szli do nas, dam ten opóścił
Postowie kordy. - A taka jest sprawa:
Żeby nam koniec spokoj miasta dawo,
Widrac daremne swych wysiłków skutki.
Lecz by nie odejść z prośbami rękoma,
Horda, jak wiecie, na złoto takoma,
Ale pod porokiem szlachetnej pobudki
Do nas swe posty, bym się sam chciał jawnie
U Teleboga; Ten ma mi postawie
Dobre warunki, poczem kawneć rękę,
Na mocy której zupełną swobodę
Zapewnia miasta. Ja zaś się kwiatem
Słowem rycerskiem / bo coś począć miałem! /
Że się narazem stanie wśród szarżujących.

A to ma Ojciec Jan:

„Mój Tawany”

Panie starosto! Że nieście robili
Dając to słowo; lecz już się nie godzi

Łosnąć. - Gdy ratem jessie nie nadchodzi
Moment Stanowczej dla was, bracia, chwili -
Przypnijcie tedy - Mnie Pan rzycki
Raczej odwrócić od was widno błękit,
Lecz nam widownie raczył to objawić,
Że się przed Jego tron mamy wnet stawić.
A wiedząc dobre o tem, że pogani
Tutaj godzi najpierw na przybytek Pański,
Nim sięjdziemy i życie niesmiertelne,
Tajemnie dobro chowamy koczownic
W miejscu - my pamięć, wiecie, gdzie się wisi,
A prócz nas mało kto zna o nim wieści...
Jeśli więc my pójdziemy w światy nagrobne,
Którym następcom wskazać miejsce owe. -
I nam też radę, póki drina słusza
Nowych do miasta strumień nie przypłynie,
Wyrzucić swe miejsce przed chciwością wroga
1: Bo co nastąpi - wiadomem u Boga!
Kiewiasty, dzieci i starce stary
Także wiech chronią się w miejscu bezpiecznym,
Zresztą ostróżki nigdy nie randzi...
A teraz wracajcie do swych się mi godzi.
Radzicie nam zdrowi my wszyscy mi mili;
A pamiętajcież proszę, w danej chwili

34

Poleci namże dusze Chrystusowi "...

Poręć przystąpił drżący ku Piotrowi,
A padłszy sobie w wrzeczne uściski,
Ronił po licach łez wrziszających błyski,
Że patrząc na nich obecni roztwierze,
Choć nerwy mieli silne jak ze stali,
Przewnie się na ten widok rozstankali.
Tak się rozstali dwaj Boży rycerze.

VI.

Włóczy się wolno okropne godziny,
A Piotr z obozu honory nie powraca;
Zawzięciem małej starosty dziecięcy
Boguchwał chwile szlachetnej twógi straca.

Wrokiem nerwowym pokój wzdław, szczerze wierzył,
Tupot nóg echem grobowym rozbrzmiewał;
Żali Bogu kwat w powrót Piotra wierzył?
Niech mówi piosuna, jąka się i śpiewał:

„Pochwycili go tatarzy,
N. myślnica z drutem szpon,

Decz przyjdzie dzień sadu, kary,
Krwawy poniew — krwawy plan.

„Styrasz? wyją przeciwierce,
Swej ofiary chłapiąc krew...
Wyteń duse, otwórz serce,
Niech w nie remoty pada siew!”

„Zemstę hodorj w sercu na dnie,
W głębi tona zemstę kryj,
Niechaj jej nikt nie ogadnie, —
Porządkiem remoty rój!”

„Zemsto kiedyś karę Tobie
Łasknąć wracęj druczki krwi,
Choćby nawet w zimnym grobie
Przynto przez to łasknąć ci”...

Nagle trask, rumot i przeciągłe wycie
Wstrząsły powietrzem... To dzień i bramy uchodzi...
Urwał Boguchwał i reimpresyj strzyknie
Z ciecuną Pióto do lochów uchodzi.

Nie było danem, Piotne z Krempy tobie
Z orężem w dłoni, walące z hordą rąkoma,
Nie było danem - cegoi ryć się sobie,
By Montem rycie twego gwałt wyrównał

Mógł się z obierą rozrwałej hordy.
Zwabił powstępcem ginieć z wroć ręki;
Dier w bramy wali, wnet rozporwie mury -
Lecz twej druzyny nie dojdą się jęki.

Leci ducha cysty z niebiańska wypię,
Wzrocie serdecznych tam się ruczają braci.
Bóg twą w opiece będzie mił dziecinę,
Która rabójców twych z czołem wytłaci.

VII.

Bermiady z kościoła świętego Jank'ba,
Na cześć Maryi melodyjne tony
Pieśni serdecznej, jak gdyby Ja Suba
Z niebios rawitaj rawyta w te strony.

„Salve Regina! Rawitaj Królowa!”
Kuta cielska coraz wdręciwej bermiada,

Je się zdawało, iż ta Chrystosowa
Matka niebiosa ludzom otwierata.

Stopniowo jednaz nuta się przemienia,
Z radoonej w rewną, Łaskno k'niebu plynie,
Jak gdyby w chwili ostatniej istnienia,
Jak gdyby w ciężkiej porostania godzinie:

„Opetna łaski, orar miłosierna,
Stodna w wspomnieniu, w obietnicy wierna,
Gdy na nas przyjdzie śmierci godzinie,
Daj się przyrządzić: Salve Regina!” ...

Wtem drżenie „Allach!” nagle się porleża,
Ziemia pod kopyt koniskich jęka biciem
I czerń tatarska do koniosta wbiega
Z ogłuszającym przeraźliwym wyciem.

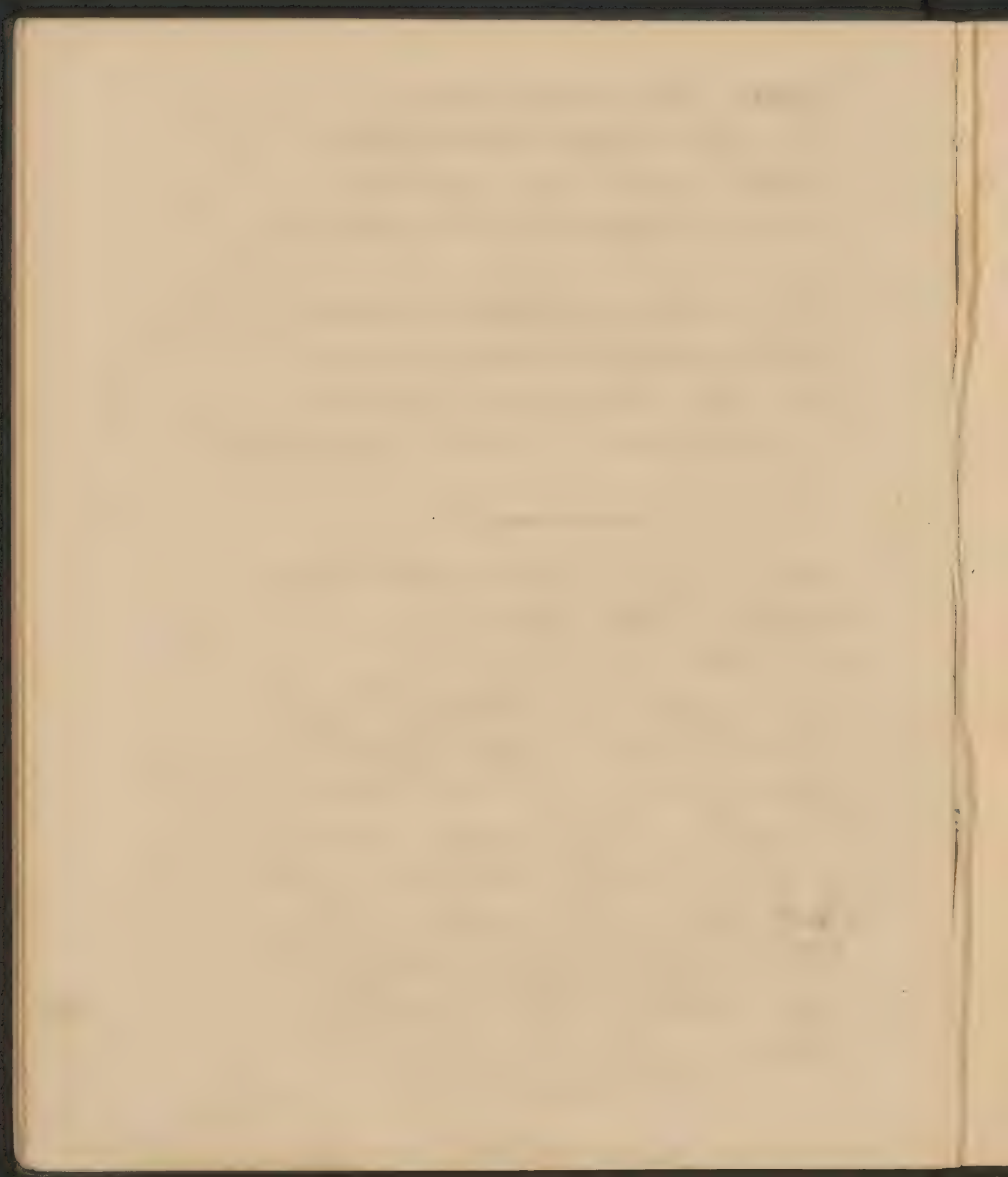
Którzy wycia drżący śpiew naboiny ginie,
Przei się okrutno sług Oltara wrzyna,
Którzy w tej jęsnie konania godzinie
Stali ku niebu jęka: „Salve Regina”.

Stracili głowę męźni wojownicy,
Nie mając więcej o dowodcy losie,
Plądrują miasto dricy usęrdniony,
Aci we, a trupów stoś rośnie po stonie.

Próby ratunek. Krew ptepuie potonkiem,
Ścieka do Wisły, barwiąc ją czerwono,
Krew i krew śmierci, kędy rucił okiem,
A gwałchy grobu z traskiem i ognim płoną.

.....

Kiedy wreszcie janiś do świata stolicy
Przybyli z Polaki pobożni pot...
To relikwie prosili Papieża,
On im polecił, by mu z Sandomierza
Przynieśli rełm. - Co gdy ucyuli,
W górsi Ojciec święty nabrał rełm onej
I rektory: „Patrzcie, synowie mi mili” -
Zgniott ja, - ai oto krople krwi czerwonej
Wystry z niej i obec zdumionych pot...
„Oto krew święta waszych usęrdnionych!
Najci relikwii daleko rubkacie -
Tkoś je w domu pod stopami matki.”



Halina.

„Błogosławiony, kto się trupem składa,
By dumnej nocy stanąć na rowadzie,
Kto z prośną słonią, poświęci ciem siłą,
Bez twógi ceka na cię nieomylny”
(H. Męjski).

I.

Noc głęboka, ponura swoim majestatem,
Objęta panowanie nad uśpionym światem,
I głucha i posępnie w otchłoni sennej
Otulonej smok nocny i płaszczy mgły języcznej;
Zamknięto wszelkie życie; mętnych nie powiewa,
Trawa nie rozrasta się, nie rozrasta drzewa,
Nie orze się zwierzę w kwiaci, pasterzyk nie rohuje,
Tylko ślona Wisłowa płynie cicho mrurowy
I Sandomierz, wzniesiony nad jej bystrym zdrojem,
We gorącym życiu i drzy niepokojem.

A waty sandomierskie z południowej strony,
Wybiegli z grodu wysocy rdolui do obrony,
Miencramie, sterwa młocieli, nawet białogłowi,
I tu z blaszkach pochodni ruch wre gorączkowy;
Porbmniwa tupot głuchy, rydel z rżni drzewi,
A czasem się rozlegnie brzęk trąconej broni.

A kłoby chciał zrozumieć tych ruchów przyczynę,
Kiechaj wron wytrony zwroci na dolinę,
A poma, że porome pod miastem pustkowio:
Łate błonie raległo krymskiej kordy mrowie,
A poroń tego mrowia — jak rozległe błonie —
Mnożstwo ognisk mgła biała otulonych płomie.
Oblewając ponury, migotliwym blaskiem
Rój pogaiństwa, smijący się z szumionym wraskiem.
Dwie doby tak oborem korda, tupot chciwa,
Po nieudatych na gród szturmach odpierwa,
A teraz szturm ponowny wykonąć ramienia,
Szurm szanliry — ostatni — w mury Sandomierza...

A błonie drżkie wraski, ognisk mnogich płomie,
A z Sandomierem rywe ludu porażenie —
Profanija majestat ciemności i głuszy
A wokoło martwo, głuch, radnej rywej duszy.

II.

W Tandomierrze bez przerwy w re ruch niebywały,
 Tam szturmem uskutkownione umacniają waty,
 By jeszcze jakim takim mogły być punktem
 Greców atakom hordy. — Wójcik Wiskow z rykiem
 Perstawem ^{przejmującym} szeptem: „liczcie obrońców słowoda;
 Pod ich to umiejętną garstką mierzonych wód,
 Witna poprzednich szturmów Tatarskich odbite, —
 A chociaż ich szeregi horda przetrebila —
 Nie myślała składać broni, mimo wezwania wroga;
 Do zwycięstwa lub śmierci wytknięta im droga.

III.

Gdy wójcik Wiskow na watach rothary wydał,
 Przystojna białogłowa jedna przed nim stała
 I na chwilę rozmowy prosiła go na stronę;
 Wiskow tylko nachylił się cicho podniesione,
 Lecz prośbie nie odmówił. — Wtedy białogłowa —
 A zwata się: Halina — w te rzuciła słowa:
 „Gdyś ledwie drugą rycia wiosenną liczyła,
 Dzierż Tatarska podstępnie ojca mi zgładziła,
 A teraz mam mój ginie... Cierota ja biedna,
 Nie zdolna być na świecie opuszczona jedna, —

Kai jadomyj piekielny! Tono mi wyiera,
A cień grobu się ocom mej duszy otwiera
I wali chłodem wnetra"... Ezer Witkon przerwina:
„Nie czas Terar na szargi, gdy horda krwi cheiwa
Gotuje się prypuścić do miasta seturum srogi,
By się splawił w krwi naszej, kulaci wiośń porogi;
Kłóć, córko, boleść turja w Wrechnocnego dłonie
I wrar z nami pomysleć rechęć o obrowie”.

„Własnie przystam w tym celu - odrzeka Halina -
Ża imierci ojca i matki z ręki poganina -
Prucham reurty; chce radzić poganiście ciw srogi, -
Kórn... mnieja - niech zgina krwi ławzące urogi!...”
I co jencie mówita - ale w takiej cisy,
Że prócz Witkona tylko Bóg jeden ją słyszy.

„Córko! - wzruszony Witkon rekt, kiedy słowicyła -
Żaiste wielka w duszy twej spoczywa siła,
Wielka chęć nieść ofiarę dla ogółu dobra -
Ezer nie zgadze się na nią, wiatogłowo chrobra”...

- „żarito - rekt Halina - nie chcecie się zgodzić,
By z otwary poganiściej miasto wyswobodzić?...
O, nie!!! Wy się zgodzicie, - inaczej w mem łonie

Kimże ostre słyżęta niechybnie utonie;
 Stodorci milej mi będzie rąkać z własnej ręki;
 Alż widzieć grod zdobyty, słynęci ludu jęki...
 A za tryumf pogaiństwa, lud wymordowany
 I zgłuszenia tego grodu — przed Pana nad prany
 Skargę na was poniosę... A choćby dłoń Boga
 Uchroniła nas jeszcze od pogromu wroga —
 Ja i tak żyć nie mogę... Śmierci ojca i męża,
 Spłoniła w rozbojactwie ~~tu~~ pierś moją wzięła,
 Co jad rozbojczy sary mi w serce i duszę:
 Tak czy tak — z uśdaniem ryciem portacuję się murem, —
 Nie będzie mi żal życia pełnego boleści...
 Jedno tylko pragnienie w mem sercu się miesi;
 Pomścić śmierci ojca, męża, gdyby się mi udało
 Jeśli temu pragnieniu stałoby się radość,
 Jahre błoga ślad dla mnie wymiślałoby radość
 W chwili zgrom, — podwójna radość by to była:
 Tem powzięcia swe kary i grod ocalić".

— "O córko, mężna córko!" — Witkon ze trą w oku
 Odręknął na to wstępując — niech Pan z nad obłoku
 Wynagrodzi cię miejscem wśród ogrodów wonnych!
 Żyć będzie twoje ene imię w pamięci potomnych
 Za ono poświęcenie dla dobra sióstr, braci...

O, niech ci, coko chrobra, Pan niebem napłaci!
Spełniaj swoje zamiary... Choć rwał rami srogi,
Przyjemnie jui nie stawai ci w poprzek tej drogi".

IV.

Cóż! To co ruch tajemny? na wałach się kryni?
Czy się horda sękuje wracać do pustyni,
Kie mogąc mierzynę grobu obrońcom dać rady?
Czy morze oblężeni ^{jaki manewr} ~~nowy podstęp~~ zdrady
ze strony najerdniejszej driczy dostzegają,
że tam swoją placówkę cicho opuszczają?
~~Dziś tu jednej branie, szedł Latwiej za mury~~
~~Wychylić się i na tył wroga runąć z góry?~~

- Nie; wśród obozu hordy trudno dostrzeć zamiary.
Wiec cóż? morze w śmiertelne z Nagajami tanę,
Porwani płomiennymi do boju rapaty,
Chcą się puścić mierranie, opuszczając wały)?..

- I to nie. Nierozważna to byłaby próba,
Dla obrońców i miasta nieuchronna zguba;
Ktoby chciał w ocean wół niespełniane,
Przecie batwanami, pianą przyodżniane
Prusić się, by na drugim wylądować bregu,

Która - podług raportu - z miasta się wykradła
I by ją przed obliczem wóda stawiać prosi.
Któremu jeszcze ważne nowiny przynosi.

Herwał się wódz pogański, stąpił naprzód krokiem,
Przybyła bratogłowa zmięczył groźnym okiem:
„Cóż ci tutaj - zapytał - u mych progów stawiasz?”
- „Chcę reguły krzywdzieli mych za ich bezprawia!”
- „Cóż twoi krzywdziciele wynadzielić z tego?”
- „Odarli ze wszystkiego mienia najłepszego” -
Odpowiada Halina podnieconym głosem -
„Że ci gonimie mi życie pod tak ciętym losem;
I kiedy rądra reuszy jak głąb duna gniecie,
Przychodę tu w nadziei, że słabej kobiecie
Ułatwicie zamiary zwoli krzyż pomszczenia, -
A w razie pragnień moich gorących spełnienia
Jestem, synowie stepów, wam wskazać gotowa
Łoch, w którego się ^{węzłemu} ~~łanie~~ unoszą szarbowi chowa”.

Ale te wzmianki o łochu z mnogimi szarbowi,
Też one Tatara rozświeciły szarbowi.
I nawet nie badając pokrzywdzeń przyczyny
To kroch przystapiwszy bliżej do Haliny:
„Gdzie ten łoch ze szarbowi? - zapytał namiętnie, *

A chciwsi' natapiała w karku jego łutnie —
„Po ^{ostrzegam} ~~spokojnie~~, że jeśli ^{związa} ~~nie~~ ^{nas} ~~nie~~ two słowa,
Nateuras do stóp moich spadnie twój głowa”.

— „Co, nie wierzyć mi, wódzu?” — z dumą obrarona
Śmiało rzekła Halina, bary się jej ton —
„Try moie bym pomocy wai u was rękata,
Gdybym inny tu zemście sprowo'b jaski miała?”
— „It więc jeśli to prawda — przerwie krowoki
Wódz only — wskaz to miejsce, wskaz je nam bez zwłoki!”.

„Jest pod miastem — objaśnia Łatarów Halina —
Łoch olbrzymi, prawdziwa podziemna kraina,
A jakie w nim są skarby — nie wyrzic' w słowie!
Kroni się tam i pałac, misterny i budowie
Złotogłów ściany rdobi, pod ścianami stoty,
A przy stotach rój pawien dorodnych resoty:
Broniek tabick nie rzejdziesz w ogrodach sultane!...
Piękny będzie podarek dla naszego chana...
Ach, jakie tam bogactwa!... Mało kromu ruany?
Jest w mieście wchód do lochu, którym moine pany
I kupy romoziniejai, shoro niepotoj.
Kad krajem ciągną burę, wnoia miemie swoje —
Leer ja ruam drugie wejście, gładem przywalone”...

^{A więc}
— „~~nie~~ ^{nie} ~~poprowadzi~~ — wytrzymaj tatar — nas w tę stronę!
Głaz, choćby był najciszej, z otworem usuniesz,
Ty pierwszy pojedziesz przedem, my za tobą ruinie;
A sprawdzą się twoje słowa — I nagrody nie miną,
Wróci się serwa twoja, wrogi twoje zgina!”

— „Czy wróci się ma serwa — To pytanie jeńcy...
Dziś idzie mi o remsto... Ach, jak błogie drzewa
Uczuwałam, gdy pomyśle janko będa wyl
Ci czarui rozbojnicy, którzy mnie skrzywdzili...
Nareu za mną, mój ciu!” To ueltny, na przedzie
Postępując Halina, do lochu drier wiedzie.

VI.

Ciasnem wejściem u stoku wryny do lochu
Wcisła się mnogi porcet trymskiego motłochu:
Jak spuszczone ze stawa do głębokiej reki
Rwa się niepowstrzymane o głuchym rumem cieli,
Tak rądra mnogich łupów horwa opętana
Do nory tajemniczej niczem nie wstrzymaną
Rwie się naprót bez lęku: wnet szwirac na przedzie
Białogłowa chreścianiska ochotnie ją wiedzie —
Wykluczone rozadnia!

O, darcie tatar,

Po naleśną raplatę do wnętra piecary),
Niech pragnieniu Haling wnet stanie się radość...
Ach, jakże ona musi być w tej chwili radość!...

VII.

Licnych, słaych na bloniu ognisk blasz ponury)
Stabo jeszcze oświeca spadisty stół góry,
Ale srocy tu mryny, łonącego w mroku,
Nadaremnie by było śledzić z dołu oku.
A tam na srocy mroga, mimo wręskiej ciny,
Ło' kręta się tajemnie, smier jakiś się słyng.
I jeśli by w tej chwili blasz strzelił mroko,
A ^{baorug} ~~crapne~~ na wierch mroga wróciło się oko,
Ciekawe by się srocy przed widrem odkryły!
Prytuleni do siebie, niby martwe byty
Prer chwilę nieruchomi, to znów niby węż
Crotgając się na bruchach sandoniercy męce,
Posuwają się cicho, ostrożnie a śmiało
Tu miejscu, gdzie do lasu tatarstwo się pchało.

Dzielito crotujących miewerzan pół stajami
Od celu, kiedy naraż przestali pogani.
Stonyc się dalej w stwór — smac zwiedzeni krucwo...

Wtedy dzielni mściciele xerwali się kwapo
I w szotkach przypadając nad otwór piecary,
Z której cofać się chcieli xwiedzeni Łotaty, —
Spychają z góry w otwór kamienie obficie!
Wśród pogan porostłych rozległo się wycie;
I jak po krwawym trudzie na polu poimiste,
Prer nieprzyjaciół nagle wojewo napadnięte,
Zerwie się — i miast stanąć w odpornej postawie, —
Czyni bełład i poptoch w prerarzenia wrawie,
Tak i tu prerariona drier świadomości traci:
Pruca się rbitą kupą na ratunek braci,
Chcąc poodwała głary z otworu piecary, —
Lecz próżne to wysiłki, śmieszne to zamiary!
Łatwo jest stracić kamień z urwistego bręgu
Na duo głębiej rredi wrącej w bystym biegu —
Lecz trudno go z głębin wydobyć z powrotem!

Głary w otwór piecary tocząc się z łoskotem,
Kłite tutaj pogaństwo przewracają, gniotą;
Aci drier się opamięta:

„O hańbo, sromoto.

Miasto gaurów postępnych odprzec stratami —
To my im, rozłepieni, na rreć idriem sami!”
I rybko ochłonał z pierwszego przestachu

Spizella monticola ... 1846
... *Spizella monticola* ...
... *Spizella monticola* ...

Spizella monticola ...
... *Spizella monticola* ...
... *Spizella monticola* ...

Spizella monticola ...
... *Spizella monticola* ...
... *Spizella monticola* ...

Spizella monticola ...
... *Spizella monticola* ...
... *Spizella monticola* ...

Spizella monticola ...
... *Spizella monticola* ...
... *Spizella monticola* ...

Spizella monticola ...
... *Spizella monticola* ...
... *Spizella monticola* ...

Spizella monticola ...
... *Spizella monticola* ...
... *Spizella monticola* ...

Requiem.

Dla Pani A. O.

Pomnij te strony Pani, gdzie nad zdrojem
Modrym królów narych bystrych wód -
W przeszłości bogaty, w przyszłości re spokojem
Patrząc, przastany nasz wnosi się grób?

Pomnij te strony, gdzie młode Twe lata
Marek szarowitych przetykałaś nie,
Gdzie uśmiechałaś się blogo do świata,
I o gwiazdecce tylko mogłaś snuć - ?

Pomnij te strony, gdzie z wyrokiem wierz,
Na całą Polskę sławy, wielki dźwięk,
Gdy sercem w pierś swą spirozę uderzy,
Bliższym się wyda Wnieścimocnego tron - ?

Pomnij te strony?... Wrodzonoś gozlinie
Jeśli w minionych dni zwróciłaś się dal
I myśl skrzydłata w strony te popłynie,
Czyż nie obudzi się w twym sercu żal?

Czyż nie rozstawiłaś się z szonami Twei,
Jak do wonnego majem gaju ptak,
Czyż nie leciałabyś skrzydłami chrysem
Tam - gdyby skrzydeł nie było ci brak - ?

Nie odrywaj się, gdy ci swa dusza odstanie:
Chociaż nie ruany mi tu pracy pot,
/

Tu stonem swoim przecier myślę gonie -
Chciałbym z tej chwili mieć soboli lot!

I Tam, gdzie wry me brzech dnia ujrzały,
Oremie królowa morych polubich wrek
I nad jej zdrojem sznori się wspaniały
Gród, co panisza jencze ómy wiek.

I Tam Lei z wicij dewon co dnia wydrwaniał,
Gdym, pełen cwałów mając w kóło świat,
Wśród pól rielonych harał i uganiał,
I dni resole liczył krótkich lat...

Zradzeniem Nieba ragnany daleko
Od stron tych lubych, z którym się rzył,
Choi pod serdecną Tu jestem opiera,
Tętnis wciąż tu nim z całych słony sił...

Choi dola rycia Tam się mi nie śmieje,
Choi miś Tam crena tylko trud i znoj -
A ta nie zgasty mi juża nadzieje -
Nie się wciąż serce tam, kiedy dom mój.

Zatem zegnajcie mi wryscy wy moi,
Coście serdecną podali mi otłoi
I tu jaśniejszych dni wiedli ostoi -
Zegnajcie! Wracam na rodzinną błoi!

Kolomyja, 1 sierpnia 1908.

Lirnik.

Łępowi z nad Łanem posiwiscam.

Dawno już temu. Od wioski do wioski,
Nie kraion trudem uciążliwej drogi,
Wędrował, hojąc ludziom życia troski,
Lirnik ubogi.

Choć od starości wtarg posiwiały,
Duch jego rawre pieśni był i młody;
Nie łacił nigdy — choć za szarob miał coty
Lirę — swobody.

Wługu on lata na swej lirze grywał
Kypółbraci swojej wśród różnych wiolei,
Zwątłiałe durs do krynu porwał
Pieśnią nadziei.

I o nic nie dbał cokolwiek mu spadać
A gdy nań kiedy los uwrzał się mściwy,
Lirę a pieśnią rzycał go snadnie —
Tryt srebrliwy.

Lece raz trafiło się, że gdy zawitał
Do grodu, w którym dostatek kusił mnogi,
Nikt sercem słowem starca nie przywitał,
Nie przyjął w progi.

Chciał rograć mimo, - reddi mu niestety:
„Nie chcemy słyszeć liry twojej grania -
Uchodź stąd, starcze! Nie trać nam podniety
Twojego śpiewania...”

I obredł lirnik w ciżbie przegubiecin;
Zranione serce gdy rbytno go boli
Spoczął w ustroniu na twardym kamieniu,
Stał nad swą dolą.

- „O ludrie, ludrie - boląc drżącym głosem
A lira jego drżała jeszcze smutniej -
Że cóż tak mogiem raucie mię ciosem?
Ludrie okrutni!”

„Ptacy powietrzeni roznoszą nie znają
I, kiedy na drzew gąszczach się chwieją,
Portug swej woli hejnalą śpiewają,
Jako umieją.

„A gdy swą pieśnią lirnik nowe tony
Wzdrząć nam pragnie, którym iść macie,
Ky mu, o ludrie ber serca, proś,
Śpiewaj wbramianie.

„O ludrie, ludrie! jak wy pograciem
I egoizmie i ducha obłudzie!...
O ludrie, ludrie o sercach z kłamieniem...
Ludrie, o ludrie”...

I tak się rojąc, powstał i ściera na
Polu, skierował się z wiodące strony,
A wśród pustkowi, tury jego gina
Zatośne tony.

Redł, grając, — wreszcie zbliżył się do siola:
I wśród drzew słonna mychyla się strzechy,
I pod której płynąc drwały dookoła
Fujarki echa.

Przystanął lirnik i redł: „O, nie zgina
Ci ludrie, co dar ducha cenić umia;
Niech tu mej liry tony śmiało pływają —
Tu mię rozumia!”

I ujął lirę i jął śpiewać smutnie
I rozpłynął w oczach jego blaski,
Zbiegli się ludzie i piewcy namieszanie
Bili oklaski.

A lirnik śpiewał: "Kiedy matka we śnie
Dziecięcia swego u poranka gładzi
Śpiewa przez ojca przetożone pieśni --
Dzieci nie rżnie.

"A u którego domu świdnie stara ciota,
Łgoda i miłość wrażeń w rodzinie,
A przed ubogim nie zamknięte wrota --
Dom ten nie rżnie.

"A gdzie lud barda przyjmuje w swe progi
I słucha pieśni o swojej krainie,
Ludowi temu pżt nie wrota wrogi --
Lud ten nie rżnie".

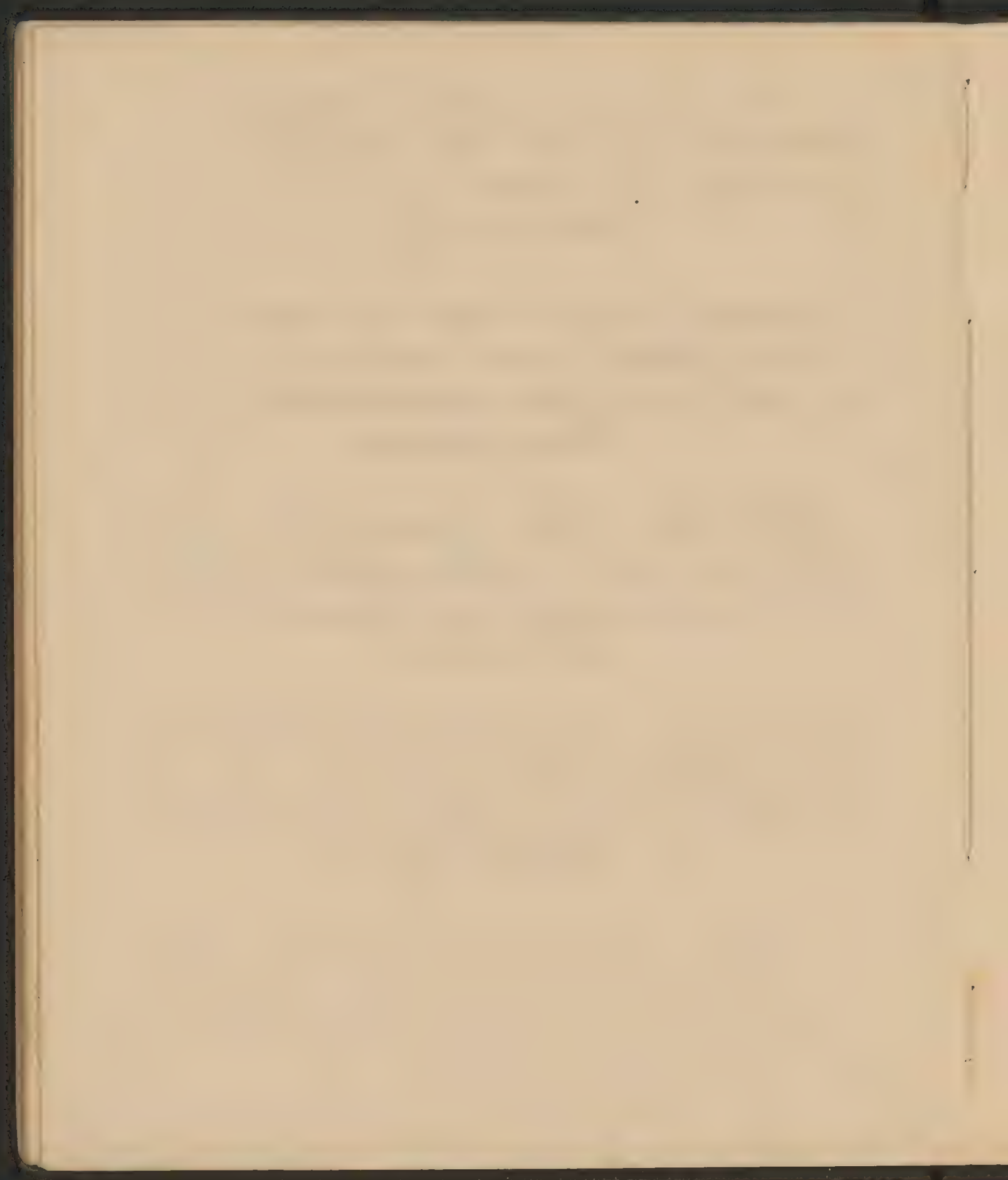
Przestął grać lirnik, a rebrana w toło
Gromada ludu "Niech żyje!" wołała,
Aż od obczyńców przyroda wokoło
Echem rozbrzmiała.

37
A bard wrota newy oparty na tłumie,
Westchnął: „Błogostaw, Boże dobrotliwy
Temu ludowi, co ulochać umie
Pieśń z swojskiej niwy!”

I snuł piewca, o ludzie tej wioski
Pamięć głęboką o nim rachowali;
By w dni wesela, czyli w chwilach troski,
Pieśń spiewali.

Mijały lata; i tym, co pieśniarza
Przyjacieli nie chcieli, — takie przyszło minąć,
Bo kto lirniki ziemi swej rućwara —
Musiał rągać.

Lecz mimo wieków, nie umarli z niewi-
ści, co lirniko uścili w gościnie,
Bo kto rzucił umie wieniec swój ziemi —
Nigdy nie zginić!!



Witaj jutrenko.

Witaj jutrenko na warszawskiem niebie,
Która rozpraszasz długiej nocy ciem,
Dziatwa Działowa rozpatrona w siebie,
Owych pragnień w tobie upatrzyje dzień.

Tris' try nie dziela narodu rabory,
Żaden go wroga nie rozluźni rui;
Za twym, jutrenko, blaskiem dąży skory,
Pewny, że znajdzie szczęścia życia rdziny.

Żuho trzej mędrce i pasturki spodem,
Wpatrując w gwiazdy betlejemskiej blask,
Idąc myślowale z podniesionem czołem -
Znaleśli źródło nieprzebranych łask.

~~~~~  
Jezkby na Ładzie Traba Archaniola,  
Z Łona Warszawy rozbremiał wielki głos:  
„Niechaj nam odtąd słońce polno wróla,  
Jalnym, obym błysom - śmieszci ciot!”

Ochmal się naroił z letargu długiego,  
W duszy odradliwy obcy poczuł jód,  
Pomału, że iar ten światła mostkiewskiego  
Działal na życie jego jakby ciał.

I wznosi w górę rodziła pochodnię,  
Mimo piekielnych mocy wściekłych wren;  
Dzia przed tym blaskiem wyurdane rło,  
Jakie ostaniał despotyzmu cień.

Darcenie miota się w beśniej rłoci,  
Oficje Toras hat nieurimę wren,  
Wren ta ten bowiem dla naszej przyntości,  
Czem w rolę ryśną rucou zdrowy niew.

Witoj nam ractem jutnento wchodząca,  
Niech blask twój rłoty coss jaśniej lśni,  
Aż się rozpalin wielkim rarem słonca,  
Wu wiecznej chwale przyntych Polski dui.

## Hejnał nadriei.

Niech wołaby polskiej duszy rozsunie się cień,  
Miasto smagi i namiętni - niech nadriei pień,  
Jaka głos trąbki, kiedy razga wojnu do pobud.  
Żabami potwór dzieci Piasta i rozprędi smutku.

Nie do ptanai i namiętni sturj teraz cros,  
Matka budri się z letargu i przyzwa nas:  
„Spiescie dzieci, mię wyzwolić z więkhowej mogily,  
W której wrogi już ostatkiem trzymają mię sily”.

Huczą burze, biją gromy w nas ze wryst. stron,  
Usiłuje nas przerazić rzytań pieknieł ton;  
Hajre w chmury, wprost na grotę mrozie, Polski dzieci!  
Tam za chmurą najciemniejszą słońce nasze świeci.

Nie cofać się, choć z radanych ran blagore krew,  
Pod płon przysiędy dla narodu jest to bowiem siew:  
Z mrocznionych krwi rozlanej, rozrzuconych kłosek  
Porodzą się mnogie hufce rycerzy wolności!



Jak przed świtem dnia ustąpić musi noc cię,  
Jak po nocy burzy, gromów, wstaje cichy dzień,  
Jak po wiechu trzymającej nas w więzrach niewoli  
Tablicznie nam wieściuś ty dzień świetlonej doli.

Miał cielesnych i duchowych rozruciśmy dośi,  
Ale swego nie dopięta celu wrara stosi;  
A te burze, co dris' wyją, mają się u końca -  
Więc wytwania! i na gromy - do wolności stania!

W noc 29. listopada 1830 r.

Nad Warszawą luna  
Buchnęła w oddali —  
Sygnał to powstańców:  
Na Solcu się pali.

Pali się na Solcu,  
Pali browar stary,  
Kupia się następny  
Wreptkiej młodej wiary.

W stronę Belwederu  
Z nadmiarem ochoty  
Dąży pod Fraszkowskim  
Młodzieży świat złoty.

Z gromkim okrzykiem:  
„Żyć Polso Kochana!”  
„Śmierć wielkiemu Królowi!”  
Gromią we drzwi Tyrana.

Rużły pałacu  
Obute podwoje -  
Schował się Konstanty  
W łobiece pokoje...

A do podchorążych  
Piotr Wysocki wpada:  
„Do walki, Polacy -  
Moskalam zapada!”

Ruszyli kradzie,  
Ruszyli wiar - ława;  
Oj! będąc Moskale  
Zapłatę mieć trwawa.

Do koszar moskiewskich  
Idą, jak rena -  
Wylekłe soldactwo  
W popłochu ucieka...

I młyna napród ruszy  
Na arsenat fala:  
Dziwi pod ich naporem  
Z łoskotem się wala!



Traraż ludowi,  
Co wie się re zgraja  
Moskiewską bój toczy,  
Broni migiem rozdaja.

I wloha z xbrojowni  
Moskiewskie armaty —  
Wtem jawia się xbrojne  
W szeregach soldaty....

Zapremiać huk armatui,  
Ogłusze xprytaja, —  
Porbici Moskale  
Z Warszawy cmychaja !

Zmykaja z Konstantynem,  
Ze jeno się miga,  
A okrzyk : "Śmierć wrogom !"  
Tocapów hen i'iga.

.....  
Jest wolną stolicę  
Lud zaległ po bregi,  
Dzielny lud warszawski,  
Sformowan w szeregi.

Barwy narodowe  
Ponad głowy warczą,  
Gromią gromnie szurają,  
Ile pieśni starczą:

"Haj mity Ojczyźnie,  
Haj Polsko ty droga!  
Nie spocniemy, ani całkiem  
Wyżniemy przez wroga!"

I roztoczył szarydła  
Orzeł śnieżnopióry  
Nad wolną Kaszową -  
A był to dzień wtóry.

I minął dzień wtóry,  
Lecz przyjdzie dzień trzeci,  
Co wiecna swoboda  
Nad Polską rozleci.

## Wrańowiak.

Łumia polskie łany, szumia polskie pola:  
Drocy nam Ojczyznę wiekowa niewola,  
A tam hen daleko, pod ostrogą niru,  
Twóci jej obrońców w odludziu Syliu.  
Płynie stara Wisła, srebrzy się wspaniale,  
Kad nią Tum królowie na Wawelu stałe;  
Wodrowie narodu tam słońce i cienie.  
Po trudach rycerskich we śnie pograżeni,  
Opierają długie lata, długie wieki,  
Ale się przebudzą - w czas już niedaleki,  
Kiedy "Zygmunt" głosem trąby archanioła  
Kadrowi pobudkę, a rewrad dobita  
Kawtorują wrzyskie, wrzyskie nasze drwony,  
Głos grmiący rororząc na wie polskie strony).  
I szarpnie się Onet, Onet śnieżnopióry,  
Potarga swe włosy, wbije się do goły.  
Otworą się groby, wodrowie powstańca.  
I wontun się kmięra z cramara, z submana,  
I w sytku bojowym stana wrzyskie stany,  
Na cele twóciunno, Putasy, Rejtany.



Wielkich, Głównych postęp jak drzew w borze,  
Kunie jak huragan, rozum jak morze.  
I wstecz się nie cofnie, jak i Wiaty wody,  
I głosem piorunów huknie pieśń swobody.  
I prac zwarta fala, o sile orkanu,  
Pomniata Moskali niby rąbano tuman,  
Pomniata Prusów niby marne puchy.  
I krwią ubrocony, jak zwycięskie duchy,  
Podary gromadnie na cmentarz Sybiru,  
A zdławny rozłog wielkiego kłosa,  
Twierdzą młotem porbiera z pustyni  
I w Polsce wstąpił utwór świątyni.

W 106. rocznicę Konstytucji  
Terciego Maja.  
: Kola J. S. L. w Kutomysi :/.

Zabłyła na niebie jutrenna różowa,  
Na niebie, na polskiem cudowna majowa.  
Jaśnieje jutrenna i złoty blask nieci...  
O, witaj nam maju — ty Maju nasz teci!

Nasz teci ty Maju, nadziejna ty rono,  
Otucha i wiarę ty wlewasz w nas bożą;  
W ryciowej szarudze, w burliwej raurci  
Wybłyśnasz nam z ra chmur słoneczkiem nadziei.

Tu lat sto przesnaicie, jak polskiej krainy  
Bolejąc upadku srobackie jej syny,  
Z innymi stanami — z magnatami, w May teci  
Zrównali mieszczanów — zrównali i kniezi:

Bo w ludzie jedyna drżi nasza otucha,  
Bo w ludzie tkwi siła, co gromem wybuchu,

Tylko mu światła do duszy zabłysnąć  
I ciemną od pługa piawicę uścisnąć.

O Maju nadziejny, o Maju nasz świeci!  
W niewoli Ojczyzna, w tutactwie jej dzieci...  
Lecz — choć nieprzyjaciół nie wśródzi rachoty —  
Hartuje się, rośnie w siłę duch Narodu!

Bo promień twój jasny, o Maju nasz świeci!  
Na drodze do wolnej Ojczyzny nam świeci,  
Bo wzbudzi hetmanów twój promień wyprawiały,  
Hetmanów — co polski lud wiódł do Chwały.



## Młodri - w lud!

Dalej, młodzi przyjaciele -  
Braci na barki ryjcia trud!  
I otuchy petni, siniele  
Z światłem wiedzy idźmy w lud!

Świat otwarty jest przed nami,  
W świecie wiele różnych dróg,  
Lecz nie pójdziem manowcami -  
Prostej iście wreszcie Bóg!

Gdy pójdziemy jedną drogą,  
Bok przy boku, w dłoń dłoń,  
Żadne siły nas nie znoga;  
Jedność - pierwsza nasza broń!

Co nas w drodze spotkać może:  
Czy trud pochód przetnie nam,  
Czyli celu ujrzymy porę,  
Nie pytajmy - naprzód tam!

Plak dalekiej się nie boi  
Drogi; ponad tonie morze  
Śmiało leci tu ostoi,  
Urągając ryłkom burz.

W pochód razem - jak mar jeden!  
A myślowale - jako ptak!  
Będzie w Polsce wtedy eden,  
Gdy z chat ruiny świątła brak.

Dalej, Młodzi - tu celowi!  
Bracie na barłi życia trud,  
Świątła wiedzy nieść ludowi,  
Z poniszenia dźwigać lud!

## Żamki na łódce.

Grubymi łody Wisła przygnieciona  
Ryśte swe wody toczyła w ukryciu,  
Ledwie szmer cichy, idący z jej tona,  
Powiadał o jej nieramantem rycin.  
Choć się swobodę jej tłumity łody,  
Precież do mora toczyła swe wody.

I przysli w pewnej chmurnej, mroźnej dobie  
Ludzie nieznani na wisłane łody,  
I w swej głupocie powiedzieli sobie:  
Tu będziemy mieli plac pod swe zagrody.  
I swe ramiary wnet w ryju wprowadzili:  
Żamki warowne na łódce wnosili.

A potem rzekli: Otarzym zagrody  
Kamie dońcote słupy żelaznemii,  
Niechaj - jeśli by chciaty runąć łody -  
Przed uniesieniem będą bezpiecznemii.  
Więc wzdłur i w poprzec, nad łodem wyśoko,  
Słupy w dno Wisły wbijali głęboko.



A jaśnie stouko coar się zbijało  
Wzdej i wydej po nieba błękitie,  
Martwą naturę swą oświata, grrato  
I wnądnie nowe rozbudowało rycie.

Od ródci precnych runyły się lary  
I gwały napród z bystym prądem wody.

Na bystrej Wiśle z hubicem, traskiem, grrmolem,  
Trze trze przed sobą pchając, napród goni,  
Nieclarne stupy udeera z tosmolem -  
I gubi wysztko w przepaścistej toni!

Jan więc z powierzchni runuło w stromocie  
Dziś, wniesione w pyne i głupocie.

Czy te przypowieść pojalei, narodzi?  
Co ornacrają te ramki na lodzie,  
Które, dopóki wokoł martwo było,  
Żadna, zdobyte nie mogły być siła?

~~Zem~~ Martwota riny - to ciemnota sroga;  
Zamri na lodzie - to potęga wroga,  
A te dozwote ielarne rozlinne  
Kobite stupy - to stupy graniczne.

A jame stando na nieba błotnie,  
Co greje ramię i rozbudza rycie —  
To słonce sbornej ludowej siwiaty,  
Pędrące mroki przez z wiesniacej chaty.

Niechaj to słonce wrbije się wysocho  
I dursz ludu przeniśnie głęboko —  
O, wtedy radna siła niewstrzymany,  
Jak te kry łodu po fali wiślanej,

Ruszy się lud —  
I biden trud  
Ludu — olbrzyma  
Biegu nie wstrzyma!

W ten czas Ojczyzna na pewno zbawiona,  
Potęga wroga przysnie z Polski łona —  
Jak one ramie, wzniesione na łodzie —  
Lecz darimy razem w jedności i zgodzie!

## Wspomnienie panny Ł. K.

Znaj i ukończaj te ziemie kochane,  
Ojczyznę swoją, niewolę rękoma;  
Cieknie rzeka narodziła, co pędzi do morza,  
I te zagony, co rodu nam zbiora  
I lasy ciemne i wyniosłe góry  
Kochaj — nosi godnie miano polskiej córy.  
A te kurhanę, tak gęsto rozrzucone,  
Zaurem bojowych rydów przykrywane,  
I kupy na nich paciorem skrypiące,  
Bądź jak relikwie, zbawienie noszące.  
Znaj dzieje kraju, znaj na wolności boje,  
Jedną dla siebie i sprawy sióstr swoje.  
Niechaj pragnienie „wziąć Polskę wysoko”  
Tęcią i duma wderują głęboko.  
Wtedy już pojma Polki swe radanie  
I w Polsce nowej wolności nastanie  
Eden, historya głosić będzie sługo:  
Judyż to polskich myślaczy zastęga.



## W górę serca.

Co tu wzdychać, co tu bradać w radosliwy ton,  
Gdy bynajmniej pogrzebowy nie bije nam dźwięk;  
O! by sobie drogę życia urność ciemną,  
Piosnkę wolej raijsiowajmy - piosnkę narodową!

Piosnka nasza brmieć powinna jak wulkanu huk  
Od Wisłki po Dniepr, Niemen, Wartę, Rurę, Bóg...  
Na którejby archanielski głos z lei swych powstał  
Przodownicy nasi wielcy, w obryciu se stali...

Hej do pieśni, bracia moi! Hej, do pieśni - wras!  
Tęgo w polu ciekła praca - temu wstawiać czas!  
A nam pracy rnoej, i mudoj przybywa niemało,  
A pieśni w pracy rnoj ostade - więc do pieśni śmiało!

Jeszcze płonie w piersiach naszych jasny ogień moc,  
Nie zwiedzie nas na manowce oraruch duchów noc;  
Jeszcze żyje w łonie naszym to potężne duchu,  
Co pętnące się nad nami chmury precz rodmucha!

Bermiej nam ~~nam~~ pieśni! Niech z chmur ciemnych przyszywa ci gromot-  
Gromot przeciągły! a miast bębna, niech nam bębni grot-  
Grot piorun! a błyskawice od krańca do krańca  
Smugi niech nam pochodniami przyswieca do tańca!

Bo gdy piosnka - to i taniec! Hej; w ochocy tan!  
W tańcu przedrej cielek rapomnie krących dursz rzu;  
A po piosnce, a po tańcu pracować weselej -  
Zatem bracia, w górę czoła! Śmielej, śmielej, śmielej!

Flucrcie gromoty, a pioruny z otwieranych chmur  
Trencie ogień o wieżchołai skalne nasynek gór!  
Choćby miały ranać skały - byle by to jasno!  
Bo druzym przy piosnce z podłowiecni trasa.

O! i piosnka! Gromiej nam w chmurze, w tańt piosnki-gromiej!  
O! i taniec! Stój zdaleka wrogu, patrz a dzej!...  
Hej pioruny, błyskawice! grejcie, świećcie wesoło,  
Bo isiewamy, bo tańczymy wesoło, wesoło...

O wesoło, bo nadbiega grami nam wrzecz i wrzecz,  
Bo nam palą błyskawice wielką rozrę róż!  
Bo rycerz w stal rekatyck, w surmanach, w napotach  
Widzi w chmurach gorzących, słynem w gromie gromotach!

Inaí ochota nasza smutna i swobodna pieśń  
Upomnęta prodom naszym podmożilna, cięśń;  
Władcy gotni na przyjęcie perokhoit w swoim kole,  
Niech prowadzą nas pod Grochów, Grunwald i Psie pole.

Tam na tanach tych dziejowej stawy naszej psół  
Pracy doryć, — tam niejedem przyjęcie odruć ból;  
Niec nim pracy trza obficie urnoi nam cnota,  
Sursum corde! Niech nam stary piosenka wesota!



Wpamiętniku seminarystki panny E. K.

Dopóki w rycia wiosnie rajskie marzę świąty,  
Uprawiaj swoją grędkę, której na niej kwiaty,  
Kwiaty nie te, co z czasem przemijają marnie,  
Lecz te, co ~~mają~~ wieczna trwałość mają z rdzosem ziarnie —  
Z którego nie blusnę nitki, lecz różnoki wawrzynów  
Kypstają — z postaci szmielek, męskich ryków.

A kiedy to zdobędiesz ziarno z rycia wiosnie,  
Gdy przyjdzie czas trej sturby, idź do niej rodzinie —  
Choćbyś miała przed sobą kłamienie i ciernie —  
Z swemu powołaniu szczerze sztur wiernie:  
Obieraj glebę młodzi, powierzoną tobie,  
Niechaj wyda plon bujny ku Gólski ordobie —  
Plon, który nie maruje wśród bur, śnieg i mgławic —  
Plon z sokaju nowego Grunwaldu, Racławic...

Witaj Roku Nowy !

Witaj, witaj Roku Nowy !  
Choi nas każdy ródzi rok,  
My nie ruśsim gnusnie głowy  
I dajemy napród krom !  
Choi niepewni, co ty młody  
Roku w życie wleśiesz nam,  
Witamy - i pieśnią swobody  
U przystoici naszej bram !

Choi poprzednik twój, Rok stary,  
Nie zbyt łaskaw dla nas był,  
Ośliśmy napród pełni wiary,  
Przybyło nam zdrowia, siły !  
Lud już ochnął się z uspienia  
I pod praw swych rucił się;  
Dla ojczyzny swej imienia  
Młódź porzuciła niesie krew.

Witaj Roku - świeć nam w chwale !  
Dobrym działaniem nagroź rój

Niełnopolskim, co wytrwale  
Tora z pruską hydrą boi:  
Zmień biednego ludu <sup>złoty</sup> ~~złoty~~  
I swobody porsun cieżni,  
Niech się jego długie jętki  
Na wesela zmienią pieśni!

Witaj Roku - Roku Nowy  
W nieszczęściach naszych chodź!  
Zdejmij niedolę z nas okowy,  
Bądź radotkiem lepszych lat!  
Bądź radotkiem też obratania -  
Przez narodzi; so wieczny czas  
Niechaj wawryn pojednania  
Sploty srymi wiąże nas!

Witajże nam Roku Nowy!  
Pieśni nadziei drwoń nam, drwoń,  
Niechaj wieniec ten cierniowy,  
Co boleśnie obwiodł skroni,  
Ogni świętych z nas nie studzi,  
Drojszym mięk się stanie żużel;  
Niech się ze smu całkiem zbudzi  
I radośnie wolować - Sud!



Elizie Orzeszkowej w hołdzie.

...Posłaj na wioski, na wioski rapadłe,  
A rapomnianego wieszaj chaty ludu -  
I przerwaj Ci twarz wybladłą  
I zgiętą barwę pod bremieniem trudów.

A obok nędzy sierniczej tej reszty,  
Mieszkawiec dworku na uciechę gonit,  
Gardząc tradycją domowych pieśni,  
Ojczysty rągon z lekkim sercem trwonit.

Tu lud opuszcza, Tu życie nad miarę;  
Tu miast się tacyć, dzieła się w rozterce,  
A naród górniej doli spełnia pracę -  
I rabolało słachetne Twe serce.

I zapragnęłaś wyrwać lud niewolę,  
Wskazać mu drogę do szczęścia, polę  
Gromić błędy rozlepię swawoli, -  
Tu Odrodzeniu wiodę nas Twe księgi.

A choć ra cicha Twoja praca dla ludu  
Wrog przesładował Cię, dręczył więzieniem,  
Ty nie ułękłaś się żadnego trudu  
I nie radziłaś przed żadnem cierpieniem.

A lud Twoją pracę, pełną rywej treści,  
Pojął i w księgę życia ramięwał wstawa —  
I oto doniósł cię radosne wieści:  
Wyjrzat z ciemności lud na konie jasne!

I dziś, w czterdziestą rocznicę Twojej pracy,  
Pracy dla dobra siermiężnej tej nędzy,  
Hold Tobie Pami, składają wieśniacy —  
Cały ten Tobie naród z holdem spieny.

O, cześć Ci, Pami — cześć ra trudy Twoje,  
Cześć ci ra pracy Twojej plan obfity!  
Niech w aureoli chwały imię Twoje  
Ogynie i narowie po wieki niespożyty!

# Wasper Karliński.

Makymilian sity zbrojnemi  
Tratuje tamy piastowskiej riami,  
Na czele husarów ciągnie na Wraków,  
Chce się ogłosić królem Polaków.

Choi' naród polski sobie nie ryzy  
Mieć go swym królem, on się nie liczy  
Z wolą większości narodu zgoda. —  
Dość mu, gdy go ród Zborowski wola.

Do grodu Wraka <sup>zawarte</sup> przecięta droga  
Twierdza olstyńska tamą od wroga;  
Wasper Karliński z garścią żołnierzy  
Wnet się tu z wojskiem raskuskiem ruwicy.

Wojak raskuski przy bruku stali  
Hardo pod mury Olstyńskie wali:  
„Poddaj się, jeśli ci mile zdrowie!”  
— „Wolej mi polecie!” Wasper odpowie.



— „Precz mi te budo usunąć z drogi!”  
Wrytnął na putni swe kłosa srogi;  
I w ~~urw~~ <sup>wieści</sup> ~~razach~~ <sup>razach</sup> ~~was~~ Niemcy wala,  
Chrzczono rbowie, armaty pała.

Pała armaty z oboru wroga,  
Złotore ~~złoty~~ <sup>złoty</sup> nie suana twoga  
I w odpowiedzi najędrcom pięknice  
Armata z twierdy wrajem obęknice.

Złotgi twierdy choi garutna mola,  
A ~~robusianow~~ <sup>robusianow</sup> armija cota,  
Dnecier nie mogą Niemcy dac rady,  
Niec nure sukai podstęp, zdrady.

Sukali zdrady — az ja raby bali:  
Niautę z synacretiem Kaspera pojimali  
I na Kolumby stawiuny crele,  
Pod bramy twierdy suno z nie imiele...

Przysony Kasper Polne wawny now:  
Dac jej z ofierze siedmiu swych synów,  
Zostal mu jessere ten ot jedyny  
Na ruku niani, młodej diewiny.

Teraz już księża twierdzą radosznie;  
Ojcem-mordercą Kasper nie będzie,  
By główną syna ocalił rłotą,  
Twierdzą księżęciu podda z ochotą.

Troną najerdziej tu brannom butnie,  
Westchnął Karliński tu niebu smutnie,  
Pół kontura ory ociera -  
I z kanoniera ręk łut wydiera.

- "Pierwej Polakiem niż ojcem byłem!"  
Przed i nim Niemcy mieli was tyłem  
Zwrócić się, widząc że nie przewodzi -  
Łut do armatniej pblizyt panewki.

Gruchnęło drzewo i w Niemców trąsto!  
Wojśko ratuśkie jęło i wraśto, -  
Przysta kolumna butnego wroga,  
Śmierć ją pokłóciła, rozniósła trwoga.

Syn Karlińskiego ostatni zginął,  
Dłot najerdziej ramion swój zwinął,  
I jak do Polaki wlał nieprorony,  
Tak z niemi wrócił ratuśkie strony.

Wacłowski po drist w polskiej krainie  
W <sup>wielkiej</sup> ~~terem~~ <sup>pamięci</sup> ~~wielkiego~~ narodu słynie  
I heroicznym swym ucy czynem,  
Jestem być trzeba Ojczyzny synem.



# Habdank.

*Trzeci Juliuszowi Dunikowskiemu.*

Nad brzegiem Odry, gdzie miasto Głogów,  
Rozbrzmiewa hałas wojennych rogów,  
A bystre nurty rzeki spienionej  
Na fal swych grzbiecie niosą te tony.

— Ciemni to Odre, słowiańska rzeka,  
Tak niespokojnie fale twoje cieką  
I w ton jaskrawy huczą stowrogi,  
Spokój na brzegach twych klęka błogi?

A Odra huczy, tocząc swe wody:  
„Ruscie się, sioto, ruscie się grody!  
Oblega Głogów huf Niemców zbrojny:  
Henryk chce wojny! Henryk chce wojny!”

I w dal od brzegów porwały hałasy  
I rozrumiwały pola i lasy,  
Aż w wystrój Polski rozbrzmiało stronie:  
„Niemcy hotują piastowskie błonie!”

Wziąć Bolesław, lubo wódz męzny,  
Zaniosł wyruszy na bój oręzny  
W obronę kraju swego swobody,  
Pragnie próbować z Henrykiem zgody.

Nie przysłałszy Markha rycersa,  
Misję w sprawie tej mi powierza:  
„Spiesz do Henryka, niechaj raniecho  
Wojny, do której tak się uśmiecho.

„Zastawiać cesarę, by nań uderzyć  
I polskie męstwo z niemieckiem rmieryć -  
Wolałbym jednak ustąpić się boju,  
Byle wśród krwi ludzkiej zdroju”.

Oklonił się Markben, dojadł rumaka  
I porządk wicher, z szybkością ptaka  
Przez pola, stepy, łąki pomyka -  
Aż przed obliczem stanął Henryko..

— „Panie! — rzekł Markben — miał hasło boju,  
Pan mój Bolesław słać dał pokój,  
Bylebyś tylko z putki swoimi  
Cofnął się rychło z piastowskiej ziemi”.

Co cenniejsze stępnąć, odrzeknie w pyne:  
„Coś podobnego pierwszy raz stępnę!  
Komu mych rządań spełniać nie miło -  
Niech z moją zbroją zmierzy się siła...

Gotowy jestem ranieć cię boju,  
Zostawić pana twego w pokoju -  
Skoro ramienia do walki skłapi -  
Lecz niech smutek ciebie tej mi odłupi"...

„Nie będzie zgody! - rzekł Szarbek hardo -  
Pan mój szlachetny też ma dłoń twardą;  
Gdy ratem, panie, gardzić pokojem,  
Spór obopólnym rozstrzygnięciem bojem”.

A Henryk na to: „Tyłko powoli!  
Nie wam przez boje do lepszej doli,  
Nie wam z siłami moimi się mierzyć...  
Jeśli nie wierzysz - musisz uwierzyć!” -

I kutej skrył, w której zgromadził  
Wielką moc rżnię, wieko odłuskał:  
„Fater! - rzekł - mam na co pułki sporobić  
I pana twego na głowę pobić”.



Lece Szarbec złotem nie olinion wcale,  
Łdżał z palca pierścien, w którym wspaniale  
Mienił się kamień dyamentowy,  
I z temi w skrynię wrucił go słowy:

„Złoto do złota idź w takim razie -  
Maruy to kruszec; w prostym kielarce,  
Z którego wuję plugi, orze,  
Więcej się polscy kochają mże”.

— „Habdank” - ment cesar i coto sztamie,  
Montent z onego złota przydania,  
I wieko skryni opasit z trawkiem,  
A w skryni sygnet Szarbców skłui blaszkiem.

Niemieckie wojsko szturmuję Głogów,  
A neka Odra wojennych rogów  
Nisza odgłosy na bystrej fali,  
Tak się z fal rumie Głogowian rali:

„O wy - co dla swej milej krainy,  
Dajecie Niemcom w rantad swe syny -  
Krew synów waszych pocieknie młoda...  
Szkoda was prawi ojowie, szkoda...”

A pod mury miasta Głogowa  
Armia przysuwa się Henrykowa:  
Młode jej głogowian sturcy, miast tarczy -  
A grót po grocie z ra murów warczy...

A Henrykowsy z rycerstwem swoim  
Spierają na Niemców, spór konnicy bojowej;  
Turca proporzę, Łętnia podkowę  
I hymn ku niebu płynie bojowy.

Synów Głogowian ruciwszy ciała,  
Odbiegła Głogów Niemców nawata;  
Idą naprzeciw siebie w bój srogie  
Dwie armie, hurą bębny i rogi

Blisko Wrocławia bój wstrząsł się krwawy.  
Polacy - w imię słusznej swej sprawy,  
Niemcy - w imię rządu podboju,  
Orczyfię oręż w śmiertelnym boju.

A Dobra echo bojowe niesie,  
Która je góry i drzewa w lesie;  
I przejął wzniosło dreszcz niespokojny,  
Jaki też będzie koniec tej wojny.

I z ciekawością pytają wędnie:  
Co też z pierścieniem Skarbnowym będzie -  
Czy na niemieckiej przewarzy wali?  
Czy błysnie tryumf sarmackiej stali?...

Scichta nareszcie wojenna urawa,  
A Odra rumiąc wieść tę podawa:  
Że najard kraju, sprośne swawole -  
Sprawili nasi Niemcom - "Pół pole"!

---

Niechaj w narodzie żywej pamięci  
Skarbko-Habdana imię się święci,  
By do nas w obec przewagi wroga  
Nigdy przystępu nie miało twoga.

Niech nieprzyjaciół z sił naszych rydri  
I w stolicę swoją potęgę widri, -  
Nam, by Ojczyźnie wiek wrócił stoty,  
Jureba - ielazo ... i prozdrowie cnoty!



# Wrażenia z Tokucia.

Cicigodnemu i Kochanemu  
Symonowi Chetpinskiemu,  
na pamiątkę pierworych chwil  
bratnio i Niem sprakonych.

Tam, gdzie Prutu szemrać warto płyną wody,  
Tętni dusza moja, tańcząca swobody,  
Tętni dusza moja tam tu wschodniej stronie,  
Do Ciebie, serdeczny mój druhu Symonie.

Mienią się pola w jesiennym uroku,  
Gdyś chwile szczęśliwe spędzał przy Turym boku;  
Pis' już już wiosenna wdzięczy się do słońca,  
A serce me tętni z Tobą bez końca.

Obok mej rodzinnej wioski Wisła płynie,  
A myśl moja biegnie nad Prut, gdzie w gościnie  
Bawilem u Ciebie, Polaku poeciwy,  
I z Tobą chodziłem na bory, na niwy.

I w prężnej wspomnienia brzmia równie mi nuncie  
Te krepy Ojczyzny, to rzyne Tokucie,  
Tak w dziejach pamiętne przodków naszych i miastem  
Wbojach z najerdkami - i świetnem rzyceństwem.

Kiwieś miś, mój Draku, pod Obertyn starą,  
Gdzie w mnogich mogiłach wotanie bojdry  
legły ze swą sławą, ra ródzad na głowę  
Tobite puce hufce waleczne jaunowe.

A ciche wieś Łuków koło Obertyna  
Pieśniarzem - rötniczem się mi przypomina,  
Przypomina mi się ni dziecinie ze snie,  
Rorbrmiewają wokół Mieczystawa pieśni.

Rorbrmiewają pieśni w niw rbornych poszumie,  
Wto Polak - że sumy dokładnie rozumie;  
Szumią stare dęby na potuchim łanie,  
A w szumach tych jawieś ralośne brni łłanie.

Łłanie brni łłanie w szumach mnogich łłóś,  
Ni to płacz ra strata dawnych świetnych czośś,  
Dawnych świetnych czośś, petnych rycia siły,  
Gdy Oweś i Anioł spolem się łłacyły.

Łłacyły się spolem że bratnie narady  
Łłuszem wiecystej miłości i rgoody;  
Miłości i rgoody dris' Łłusz rdeptany -  
I płacz potuchie nad łłosem tym łłany.

27  
I płać Le Tany nad dzieci swych dół.  
Jak w rycia sznurude cięsto się moroła,  
Cięsto się moroła, choć ziemia to warna  
Tęciachoi z jednego wydobyła ziarna...

O, gdyby ci, którym natura nie skona  
Do działań uciekających, miost ucyć "Hej pora",  
Ucyli uciekaj swój ruski lud pracy.  
Ach, jakże tam u was byłoby inaczej!



## Do panny X.X.

O nie prośdaj, bym ci piosnkę pisał,  
Bo sercem mojem tylko smutek targa,  
Bo miś los twarzą na rycie włożył,  
Stąd w pieśni mojej drwiscy sama warga.

Tobie, drzewo, świat cały się śmieje  
W barwach szczerwych i techniciach wionących,  
Na stołach skrzydłach nioś cię nadzieje  
W światy Wolewica - w basniach opiewanych.

Na cóż ci piosnki - której drwisk ratunki?  
Cóż ci po drwiskach - które serce smucią?  
Kolej skrzydlatych proś śpiewaków wiomy,  
Do rajskich marzeń niech ci pieśni nucią.

## W rocznicę J. J. L.

Cwierć wieku dobrego

Od owej chwili, kiedy ~~pośród~~ ~~nas~~ nas  
Kasto potłuc w kraju się rozlega:

„Braciom kaganiec światy wieść was!”

Petui raportu ~~tuż~~ ludzie dobrej woli

Kidrac, jak w mrokach bładni biedny lud,

A czuje sami ciężar jego doli,

Swoj poświęcili się mu ponieść trud.

Lud nasz ragnany losy rawistucami

W rapadłe kąty różnych kraju stron,

Tęż świadomości dzieci polskie: siem,

Głosił mu smutny dla Ojczyzny zgon.

A w tem zjawia się mu jasność błoga

I świecilo przystań błędnych dróg,

I głos się orwał: „Ludu, ta cię droga

Wiedzie w rozsadek, gdzie krycha twój wróg”.

A lud przystanął, ujrawszy przed sobą

W blaskach światy nad przepaścią próg,

I nawróciwszy, poszedł prawą drogą,  
U której celu Ojczyzna i Bóg.

Bracia! Jan Łozi, zbłąkanej wśród noc,  
Na rozchudzanych polach morskich wód  
Łatarnia morska świeci tu pomocy  
I wybawienia nad nią kryje cud  
Jan nam, błądzącym w ciemności, wesół  
Jan świat jutrenki, rozpalit się blask,  
Jest nim „Ludowej Towarzystwo szkół”  
I chad nam wytyśza ścieżkę mnogich łask.

Oddajmyż ratem należny hołd pracy  
Lnych Prewodników, którzy idą z nas,  
I oświata, mówią nam, reszmy Polacy,  
Że nam z letargu do życia wstaci czas.  
Nie tra im płacii ni srebrem, ni złotem —  
Nie patrzą oni tego z nowych ran —  
Ale niech lud polski, usnojony potem  
Kroś pół rielonych i kurcistych łask,  
W wolnych od pracy chwilach kwiastu bierze,  
Czerpiąc obfity i niej duchowy rodz —  
A dań najmiłszą tem rżym w ofierę  
Ze poświęconych dla nas roślin rżoj.



Dalej więc, na cześć roztęg dla Narodu,  
za potłoty poiwizemie trud,  
Dajcie mi cześć - nie wina, nie miadu,  
Jest coś droższego nad wino i miód:  
Dajcie mi cześć - z tym owocem trudu  
By nas w stoncerne błaski chwaty wzmieść,  
Niech wniwóz toast z woli Polski ludu:  
Cześć Nam, Ciwiaty Krewiciele - cześć!

Wyja psy...

Renegatem, ~~liwym~~ udiat przy odłonięciu pomnika Katany.

Wyja psy, wściekłe psy W starem Wilnie wyja;

Pod pomnikiem wnetecznicy, kradący czołem bija,  
Bija czołem przed porażeniem występku i zbrodni,  
Księżadłowy targowiczan - <sup>namre</sup> ~~nie~~ nieodrodni.

Wyja psy, wściekłe psy -

Snai sierwo rwęłyty...  
Poruszył się trup cuchnący, wstąpiły weni siły,  
Poruszył się trup gnijący, butwiejące kości  
W ciemnym grobie podskakują z szatańskiej radości...

Wyja psy, wściekłe psy...

Uderzajcie czołem  
Renegaty - pomnik pańby ostarajac czołem;  
Niech tam Naród krwawi się brocący niech cierpi katami,  
Wy ohydo i podłością karmicie swoje dusze...

Wyja psy, wściekłe psy -

Hej, wyja z uciechy:  
Potomkowie moich rodzi porażają grechy  
I do kata swej Macierzy nie podanie moży...  
A tam naród płwa na ciebie wgarze - jędzy party!

## Wurczycielom Gierzyny.

Naturo! aśalio nasnoś na wieki?...  
Gieryste wy pola i bory i rzeki -

Ochnijcie się z sennej, młóścey martwośy  
I rarem huchnijcie puchleństwem rgrzyroty!

Huchnijcie puchleństwem, pioranne niech łony  
Na ctery samackiej rziemicy grmią strony,  
Niech głos wasz, jak traba sadna orhaniota,  
Zmarłe z grobów dzieci Gierzyny wywota.

Niech Wandy powstana, niech wstana Reytany,  
Niech trumien wawelskich rozpryma się iciany  
I niech z nich, gdzie Polski stoyły ich bole,  
Wynijda rycerze, wieszcrowie i króle.

I niechaj zmarli pospół z rzymi,  
Co polskiej tej rziemicy dziećmi są prawymi -  
Złotoczą, puchleństwem wiecysem abarera  
Wyrodków, co rziemią gierystą frymarera.

Dris' kiedy na Polskę, gierznie tę droga,  
Kiewoła wiechowę steiana tak mogo,  
Rój toraś jej driałwa, w krwi wtaśnej się brocy,  
Frymarcy jej rziemią wyrodków ród smocy...



Oto znova Mielzyn, znova Kotowiesko,  
Wstrętnemi intrygi wyrodów ródziesko -  
Na wieciste mordców Gierypny wesele -  
Włotrowa i potworna karykatura garbiste...

Prostowie! Czyż na to re się tej miłości  
Tu rękami tej sialicie po niej swe koci?  
Czyż na to rękawiczkę ja kawa serdeczna,  
By dris na fymarce sturęta wręczyć?

O, chyba by nie był ten Polakim synem,  
Któryby nie radził nad potym tym synem,  
Chyba by nie był nad Polaki męczeństwem,  
Jeżeli by wyrodkom nie rucił przedświatem!

Niechaj więc przy bione postaci rękawiczkę  
I wesół i rękawiczkę od młota i sochy  
I miere i pióra - co Polakę miłują -  
Tu hańbie wiecystej judasów piśtują!

By, gdzie się obróca, nie rucił spokoju,  
By rękawiczkę w ustawie i sumieniu swem boju,  
By kiedyś ta rękawiczkę, pner nich tak argardone,  
Inygarować do swego nie chciała ich łona!

34  
Aa weruwanie do pieśni.  
1. Tymonowi Chelpińskiemu - w odpowiedzi.

Wzywaj mnie, bym śpiewał  
I dajesz mi miano  
Słowronka, - słowronek  
Has śpiewać rzykt w ranu.

W rano mroźnej wiosny,  
Przemienne nadzieje,  
Gdy śniegi i lody  
Pod słonkiem topnieją.

A teraz nie wiosna,  
Nie wiosna - mój Boże!  
I dusza do śpiewu  
Złotyć się nie może.

Poronne dris słonka  
Promienie słońca  
Bo gleba serc ludzkich  
Jest dris jęsen jak - lody.

Pro spojrz do Wawruki  
I w miasto tam inne  
jak trzepnę współbraci  
Żywoty niewinne...

Fori lodem się ścina  
Krew i serce boli...  
Nie music' skowronka,  
By śpiewał w niewoli...

Ale że niekiedy  
Kim luty uleci,  
Skowronka nad niwę  
Ojczyść podłeci

I choć mroź przejmuję,  
Rolnikom ranni:  
„Przywróci wiosnę  
Pan Jezu - przywróci”.

Nie i ja, choć w sercu  
Kołosie mam Thanie,  
Na Twoje Jasnótko,  
Zaśpiewam wernanie:



Jeszcze Polce wiosne  
Kroci Jan nad pany,  
Porwali nam struny  
Niewoli kaidany!

Jan ziemi wkręć stonice  
Nic biegu nie wstrzymaj  
I przed stoncem wiosny  
Zwitać musi ring -  
#

Jan narra niewola  
Skonczy swoje kółko!

Nieprawda! Kochana  
I nad Prutu jaskółko!

# Burza.

Skaleje burza nad krainą Piasta,  
Grom gęsty bije w siota, wioski, miasta,  
Niejedna przytem budowa się spali  
I dąb niejeden stuletni się ruwali.

Ha, trudno — <sup>burza</sup> nie mija bez szkody;  
Ha to w chwile kilka grmiącej niepogody  
Znitnie z powietrza pył robotnicz srodziny  
I siewiem tchnieniem wioną lasy, niwy.

Badrmyś wytrwali! Niechaj nas nie tworzy  
Rytek burzy, jara nad Polną się swój;  
Wziny a spieć ramiona przegrze,  
A porytku burzy — odrada się młoda.

Niech ryczą burze! Nam potrzebna spodem  
Ruszyć w rowody z szalonym rywiotem;  
Nie wart imienia, kto w łoku niemocy  
Wygłada kłosa grmiącej burzą nocą.

Gdy burza miasta pociskami gromu,  
My filarami badrmyś swego domu,  
A gdy wytrwamy bez łoku do kłosa,  
Cudnie po burzy bliżnie nam wstch stwira!

## Carские пружение.

1. 22. stycznia 1905 r. przed Pałacem zimowym w Petersburgu. /.

... Już się wywala  
Zawrzą rebranych mnogich tłumów fala,  
Jak nieprzejrzaną powódź z oceanu,  
Kiedy go burza szalona naciśnie  
Długoręczemi trąbami orkanu,  
A woda z granic na równinę trysnie,  
I płynąc, w mętnej pogrozi otchłoni  
Wryskno, co w drożo stanie jej rąkosy, —  
Precier ta reszta z spokojem, potora  
Dary, spiewając „Boże caria chroń”.

„Ojcie cararu!  
Łosów twych ludów wszechwładny nafarru” —  
Tum ten zawoła przed pałacem cara,  
Schylon na ziemi w głębokiej potworze —  
„Że nieprawości przebrata się miara,  
Wylewa z brzegów nadurycia more.  
Pod twoją opiekę lud twój się ucieka,  
Kiemocen po tych palach brudu płynąć —  
Wolej nam u stop twoich marnie zginać,  
Kie ryci odartym z wszelkich praw człowieka”.



„My po Twojej stronie  
Staniemy wszyscy, gotowi w obronie  
Twojej owoby i milej ojczyzny  
Dać rycie - tylko niechaj nasza brawa  
Stoić się dola z jatrzącemi blizny:  
Kołnierze ludzkie daj nam, władco, prawa,  
Któraby strzegły nas przed samowolą  
Twoich czynowników, co z rozbojów piją  
I z krwi milionów ludu twego żyją  
I z ryciem naszem jak z niczem swawolą”.

Głos ten ponury  
Rozniósł głuchem echem aż do murów mury,  
Przez chwałę ciszą rozległa grobowa;  
Lud ten, już pewny bliskiej swojej chwały,  
Czeka, usłyszec' wieszcze carskie słowa -  
Wtem rachowały śmiercionośne straty...  
Drgnęło powietrze bolesni jękami,  
Tysiące ludzi z nogą się na ziem wali,  
Śnieg biały barwę przybiere koralu -  
Car dał ludowi odpowiedź... kulami.

Do dzieci polskich  
w kaborze pruskim,  
malujących o pacień w mowie ojczyściej.

„Kto ród germanijski w boju zwycięża,  
bataunom głowę ten ścierd.  
Oni tu umieli krzyż, niewolę,  
jak śmierci młotami do raju,  
Wamstrami boją razieli rolę,  
Ciesi ojca wyparli z kraju”.  
(Mieczysław Romanowski).

Gdy stary „Zygmunta” z Wawelskiej wieży  
Uderzy w srebrzyste tony,  
Jego żorgłotne echo pobieży  
Na wyniosłej Ojczyzny strony.

O, bo nasz „Zygmunta” — to jako matka  
Ojczyzny serce gorące;  
Do jej łos tona łulace dzieci  
Wzrą to serce bijące.

Bo której dzieci, gdy je w ramiona  
Pochwyci matka hochana,  
Nie czują bicia drogiego tona,  
Gdy w niem łwi radość lub rana?

Łecz głos nasz, wierne dźwięki Ojczyzny,  
Prucony hydre: „Nie chcemy  
Narodzić dusz jadem pruskiej truciizny!” —  
Burmie echy bardziej silnemi

Als dwon wawelski. Od bicia serca  
Głośniejszy okrzyk, wydarty  
Z piersi dziecięcia, gdy w nie morderca  
Wziął rądem gorli rozrąbany.

O drobne dźwięki! Protest nasz męski  
Jak grom rozobremiał okno,  
Przywodził przed oczy wiechowę kłótnię,  
Budzą się grody i siła.

I jeden okrzyk po kraju leci,  
W duszę narodu uderza:  
„Prusak wytopić chce polskie dzieci,  
Polskiego wbrania paciorka.”

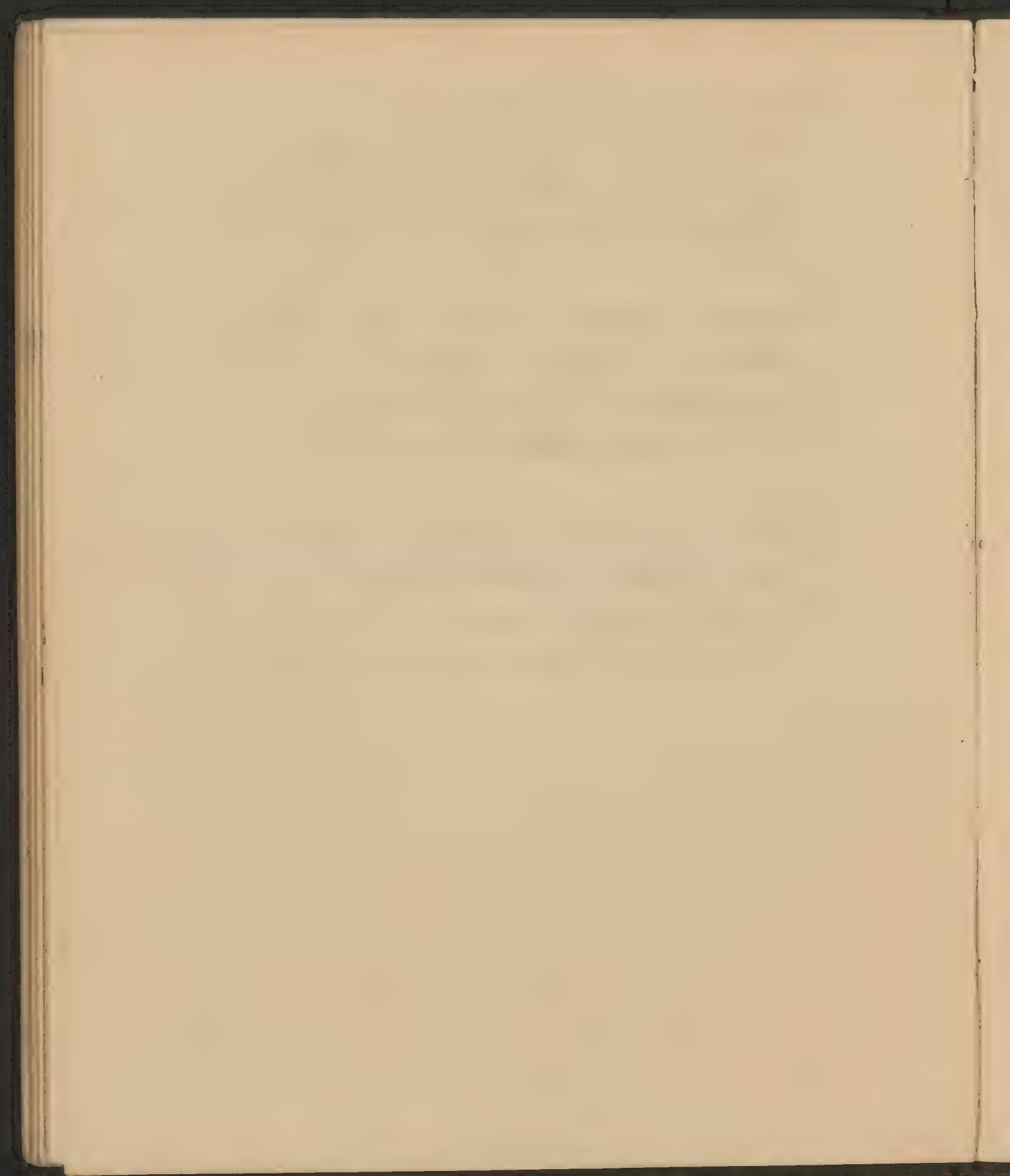
I, jak na widok niebezpieczeństwa  
Swych dzieci lwica się ruszy,  
Żądny odwetu za krew męczeństwa,  
Ze wielki srogich natury,



15  
Podnosi naród głowę do góry,  
Chęć pomsty w sercu mu drwoni  
I, jak grzmot w tonie ciężarnej chmury,  
Słychać w powietrzu: „Do broni!”

O dziatki polskie, silne - choć małe,  
Wierne Ojczyźnie i Bogu,  
Wy przybliżacie Ojczyznę chwale,  
A zgubcie potężnego wrogu!

Tylko wytrwajcie w ścisłym morale,  
Jak dotąd - walczyć gorąco!  
A rychlej ujrzymy nowe „Dzieło polskie”  
I psianka nad ścierwem wyjeżdża.



## Dzieci - wytrwajcie !

Nie traci wiary Polska biedna - oto świata już  
Twojej chwały i swobody wielka rosa rosa !  
Nad Taurami Ojca Piasta świata wiecha rosa,  
Różoweje polskie niebo od morza do morza.

Różoweje polskie niebo, purpurą jak krew,  
I w prestonach nieuchwytny rafałował śpiew,  
Rafałował śpiew nadziei, śpiew na wara chwate,  
Ciebie rony tej blask daty - polskie dzieci mate !

Nie zwyczajne, jakże krwawy przyjdzie ponieść rój;  
Runy tydzie polskie driatki, na nierówny bój;  
No w przepięknej waszych ojców mowie pacier święty  
Runy tydzie, drobne driatki, w bój z wrogiem zawzięty.

I radziwił się nad walką tą szeroki świat,  
Walki takiej nie pamięta srereg setek lat:  
Z jednej strony stał tyran z bronią i w przyłbicy,  
A bezbronne z drugiej driatki - polscy wojownicy.



Walcą dzieci, choć z rannych ran krwi pocieki stug,  
Barbaryncę wspiera - satań, polskie dzieci - Bóg.  
Nadaremno z drobną młodzią potwór się morzi,  
Tej obręgi krąg świetlistej radowi aureoli.

I nie widzi rozlepiła barbaryńska dziec,  
Jak z tej walki się rozala nowy Polski Znicz:  
Duchy przodków, których żadna moc wroga nie rmoże,  
Z aureoli tej na niebie polskiem palą rorę.

Palą rorę duchy przodków, sławiąc męstwo, krew  
Młodocianych bohaterów, a porumy derew  
I rucrajów i pól smery, z męstwa polskich dzieci  
Ze duchami ojców móżą nam błiski dzień tenci.

O wytwajcie, polskie dzieci - niech Bóg wspiera Was!  
O najświętsze skarby wasze waloncie dalej - wrar!  
A naprawdę wam powiadam, że wnet ony świata  
Ujrą u stóp waszych cielsko martwego Golgota.'

Płowieje polskie niebo purpurą jak krew,  
A w przestworu nieuchwytny płynie z wiatrem śpiew,  
Płyń, płynie śpiew nadziei - śpiew na wana chwał,  
Ciebie rorę tę wshnerity - polskie dzieci mał.

*Dzieci wielkopolskie*  
*nad grobem ks. Arcybiskupa Florjana Stabrowskiego.*

*Nad Twoim grobem, nad świeżą mogiłą,  
Arcybiskumu, co był naszą siłą  
W walce o wiarę z premością tyrańską,  
Krewa Twoich „matych” staje ratowana  
I opłakując z ręką Twoją ręką,  
Kątyte mowę przed Bogiem trą.*

*Gdy się przeciwko nam kroczył morderca,  
By imię Polskie wyrenować nam z serca -  
Arcybiskumu! Twoje jedno słowo  
Mato w nas siłę - siłę pionunową.  
Próżno nad nami pastwił się klat,  
Nasza wytworzyć zdrwiła siła.*

*Dziś już ci nie ma - spocząłeś na wieki...  
Od ucrań ludwskich tyran nasz daleki,  
Ledwie twe szczątki w grobowcu się skryły,  
Wngstwie wyziera przeciwko nam siły,*

Pragnąc nam radzić ostatek cios -  
Lecz w ręku Boga Narodu los!

Nad grobem Twoim świącie przysięgamy,  
Że wiary ojców mydzieć z serc nie damy;  
Choi tyran wszytnie siły swe myśli,  
Ducha naszego nigdy nie powycięży!  
A gdy będziemy wieść cięli bój,  
Niechaj nad nami cnuwa duch Twój.



## Ludzie protestują.

Kiedy w świecie radosne polskiem drzathom rany  
Gdań krzyżacki już wreszcie jad wściekłej swej piany,  
Chce w nich zatrzeć polskiego szlachetnego ducha,  
Zgmerasem w pierś polskiej młodzieży wybuchu  
Jeszcze silniejszy płomień miłości Ojczyzny,  
Potrymany tym jadem krzyżackiej trucizny, —  
Jest samych drobnych drzathów młok hydra nie syta,  
Długo pańcy rozwarła, wściekle kłami zgrzyta  
I — smać chce, by krwiożerość jej porwał świat cały,  
Zamierza rwać narodu ciato na kawały,  
Szarpać ciato narodu polskiego na ćwierci,  
I w ten sposób mu radzić ciot niechybnej śmierci.

Smok krzyżacki potężny... Któż się mu sporeściwi?  
Smok szatanem swej wściekłości świat cały radziwi;  
Świat przed państwem krzyżackiej hydry w proch się kory,  
Bo w państwie tem „obaczaj dobry” i „duch boży”...  
Jeden tylko, odarty z praw swych polski naród,  
Kosi w pierśi pniecisko niemu buntów zaród.

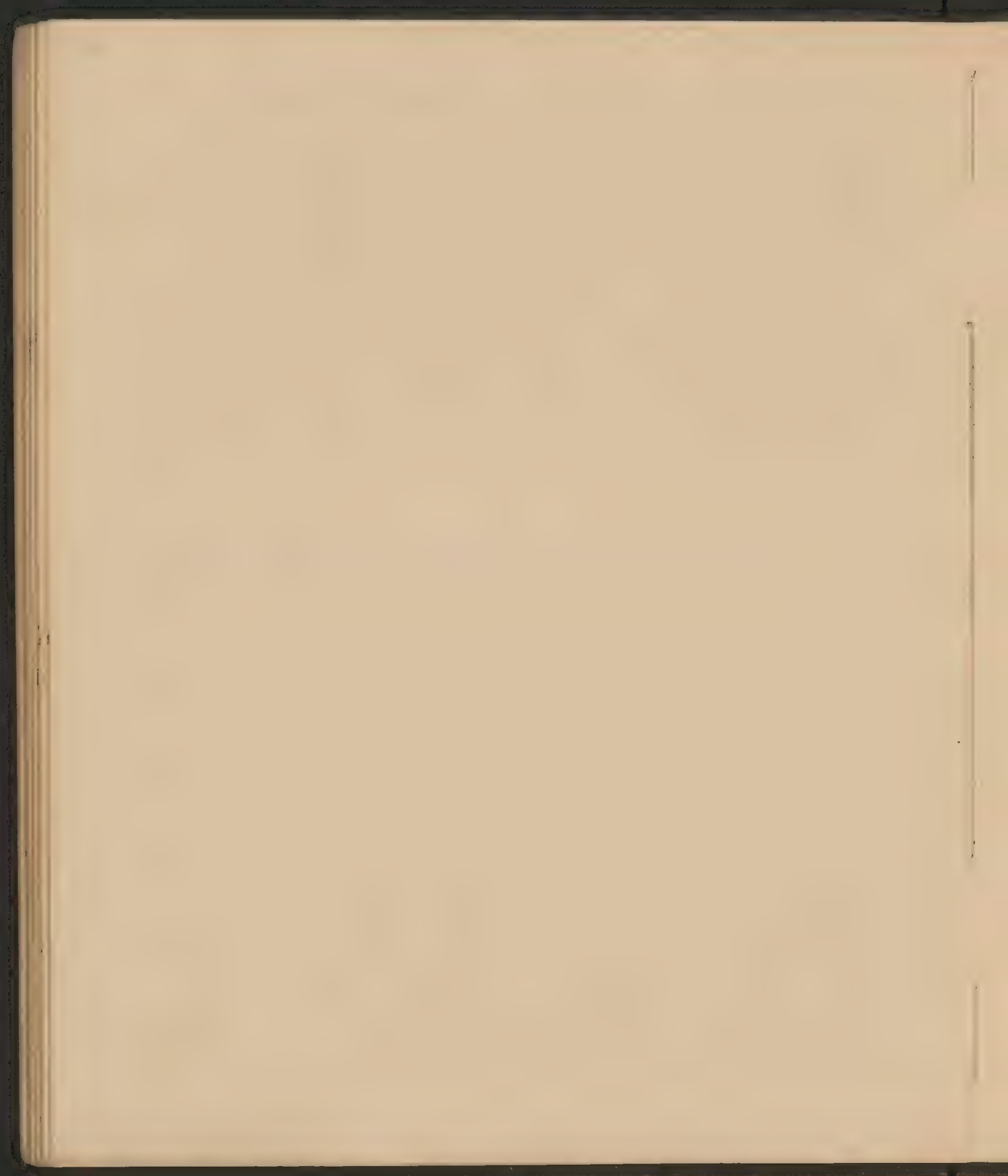
Swoim istnieniem wspominać harząc hardej chwili,  
Jak przed Polną księżstwą pruscy czołem bili  
I jak leżał pod Grunwaldem smok rżaban na cwiereci, —  
Zatem rgrzytajac ryry: „godzien Polak śmierci”.

Leć gdy na pierś piastowską smok skoczył jwi miery,  
Głos potężny jak piorun w uszy mu uderzył:  
„Stój, łobuzy na cudze, wiecznie głodny smoku,  
Żebyś daleko rozredłeś — dalej ani kroku!”  
Zdobiał smok i wytrzymał słuch cały zdziwiony,  
I której śmiały ten protest wymierzon jest strony?  
Aż po długim narencie mógł uwierzyć trudnie,  
Że przeciw zbrodni protest ten podnieśli ludzie —  
I drwi się, gdy widzi własnymi oczyma,  
Że są ludzie — bo mniemał on, że „ludzi” nie ma.

Preś Wam, cui Merie, którymście stanęli gorwie,  
Kiedy krzyżak łapczywy jął knuć nowe zbrodnie —  
Zbrodnie urągające sumieniu ludzkości —  
I nie chce tolerować ~~pięknego~~ Lej jego podłości,  
Zatęgliście protest, zgodnie protest męski,  
Udzielając otuchy nam w obliczu Włóski.

22  
Tis wyrok na Polaków rglotkami warneui.  
Dobymaj si, by wypraci nas z ojczyſtej ziemi,  
Ryć, toz piane wſcientoſci krwi taſnuacy smoku!  
Kroć polski uſtapić nie myſli i mowu;  
A im dalej ſię znajdziem v wſcientoſci rapſodie.  
Grunwaldu, "Psich pól nowych dzień leć bliſzy będzie...  
Tymczasem, nim ſwoboda rozbram Piasta pole,  
Kos piſtus "wor" - janie ſiwiat na twem wygł. rol.





## Trzyzakowi wżgarda!

Jest wielka Ojczyzna - w całej jej naturze,  
Orwały się głoty w jednym zgodnym chórze,  
Orwały się lasy, rzeki i gór noryty,  
Orwała się ziemia, orwały błękity;  
Ni to trąb wojennych echemi przestwora  
Armia ziemi Prastorskiej od morza do morza,  
A w chórze tym jedna nuta bije harda:  
„Wżgarda Krzyżakowi - pruskiej hydrze wżgarda.”

Głoty grozy, gniewu sen która grobowy,  
Poruszył się w górach huk Bolesławowy,  
Ci, których grunwaldskie uwieczniły rzeze,  
I hetman surowy, co ścigał przez morze,  
I siwy wojownik z cecorską butawą,  
I rycerz, wieściwą wstawiony wypawa,  
I wojak dawni światów w krakowskiej sukmanie, -  
Budzą się - rozbrzmiewa wojenne wołanie:  
„Strąsinij pył, narodzi, gnuśnego spokoju i  
Krzyżak-wrog odwiecimy - wyrwał cię do boju...  
Do walki narodzi stał pęten otuchy,

Letnawic' ci będą wotów twoich duchy.

By się nam rumieniec wstydu nie rozplonit',  
„Werynów stal” najwyższy czas nam już odzwonić;  
Kiech budzą się miasta polskie, polskie siota —  
Chwata naszych wotów do ryżu nas wota!  
Utyte na polskim chlebie plemię wrare,  
Narodowe nasze pławraję otława,  
Twiej nirlu Herót dzieci nam mordaje,  
Ziemie pałajowską plemocą rabuje  
I z rykiem wnieńtego krowiończego zwierra  
Crai się do stroku — rdusić nas zawierra...  
Jak wojna — to wojna! Dalej i boj zawzięty!  
Kto nam przeciwniata — ten trykroć przekłety!



# Opelniona.

... Opelniona zbrodnic!  
I nie racimta się świata pochodzić,  
Ani posady ziemi drżeniem jętki,  
Ni szaty pękły.

„Chrystus narodów”  
Jest ukrzyżowany bez długich rachodów,  
W koronie z cierni, w łez i krwi potoku  
I z włócznie w bok.

A słuszo niciektę  
Jest tryumfuje — tryumfami piekła —  
I męczeństwem błędnictwem ubliża:  
„Misterny, zstęp z kryja”.

— Taryreus!  
Zbyt obrzyto wam naturalstwo dusze,  
Wzrok nasz oslepty wpatrzeć się nie może  
Wjutrańską rozę.

Choi w noc i we dzień  
Cimoty będą stare wasze prochy,  
„Chrystus narodów”, gdy dzień tenci blyś  
Życiem wytusnie.

I padnie twoga  
Na was, którzyście dotychczas „proś Boga”  
Pono nikogo więcej się nie bali —  
I... rabowali.

A on, którego  
Zgładzić pragniecie, ratnei imię jego,  
Na trybunale rozstrzelić, wspaniały  
Głową chwaty.

I sąd surowy  
Wyda i ruci wyrok piorunowy,  
A świat ten wyrok przyjęła uświęci:  
„Ginicie, przekleści!”

I ginąć będzie  
Plemię, co Prawdę urągało wrogiem,  
Co Sprawiedliwość, której tylko chciało,  
Zsrośnie deptało.

A co nie ginie  
W miejscu, w ston ctery tutaj się rozwinię  
I będzie jak trąd, w którą rdąży strona,  
Splwane, wzgardzone!

## Upomnienia.

Rzymie, o Rzymie !

Aras nie ruanem jest już Tobie imię  
Onego niegdyś potężnego państwa,  
Które przedmurzem było chrześcijaństwa,  
O które chorą, kiedy swemi stopy  
Stratować pragnął obnaw Europę,  
Był się rozbił, jak o skałę twardą - ?  
Czy, gdy patrzemy świat dzisiaj wżgląda  
Albo milczeniem rzywa ono imię,  
Śladami świata dążyć i Ty - Rzymie !

Czy, że ten naród - co o Chrystusie  
Grób ginął spieczęt jak na ten gołony,  
Co walczył męcznie z Turkami i Tatarami  
O catoro świętej Chrystusowej wiary -  
Kis jest bebrony, swoje uciskany  
Pierz prawa borkie gwałcące tyrany -  
Których rada jest: „sita przed prawem” -  
Nie ranyz spojrzeć nań okiem łaskawem - ?  
Bo pewniej trzymać z tym, którego imię  
Stynie potęgą... Rzymie - Rzymie... Rzymie !



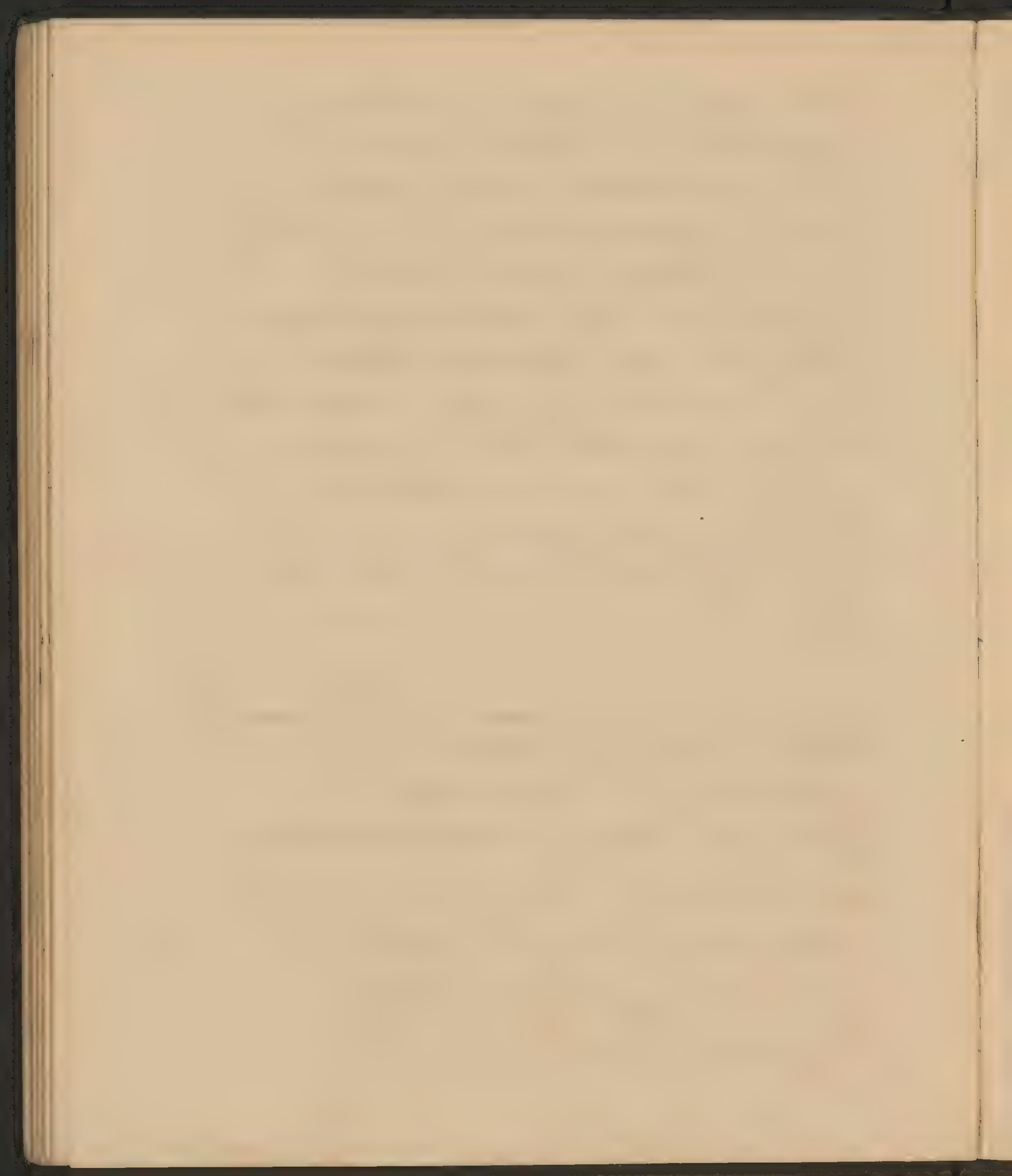
W obronie Wiary i ludów swobody  
Tyle krwi nasej, tyle się prelato,  
Tle w Bałtyku utraconym wody,  
A krwi nanych tyle się rozsiato  
Po riemi całej, nie choćaby były  
Trykwi' lierniejsze katarumby Drymu,  
W mychby ich wstrach rarem nie rzucić!  
Czyż nane dzieje, jak obłoczek dymu -  
Z chwile, gdy z skroni rdało nam mirt chwaty -  
Na wieki wieków w nimerz się rozwiaty?...  
✽

✽  
✽  
Jak Prometeusz za światło do skały,  
Lud tej krajiny do krzyża przybił;  
Zastocze sepy z szon tnech się rleriaty,  
A on im sturyci ma za rier obfity.  
Do skroni jego, miast cierni korony,  
Jeden z drapierców głębiej wpija npony,  
A miasto włoćmi, a boć <sup>mi</sup> potwór drugi  
Zapusił npony, narpie i driob <sup>wierci</sup>.  
I chciwie chliwiąc krwi ciekące strugi,  
Tili się na qualt porbawić go serra, -  
A Leu na krzyżu ryje i krwi brzozy...  
Drymie nan, Drymie - gdzieś surozitet ocy?...  
✽

Półki krainie tej, krwią dris' brojącej;  
Sprzyjata była swoboda i siła,  
Tyś jej nie porzucił czołowi gorącej;  
Silna - wrogami się swemi wryła.  
I z tej Piotrowej wyniosłej opoki  
Pochwały dla niej w świat pory sierości:  
"Oto jest córka najmiłsza kosiółki" -  
I przed imieniem jej schylił świat czoła.  
A ona, - ona tak była ci wdzięczna  
/ Nie za aure daną jej miłośnią,  
Lecz za tę czołowi serdeczną matkę;  
Że na skinięcie swe młodość swą jedyną  
Gotowa była pruć w otchłani ciemną,  
Dość będzie wspomnieć przegrane pod Warszawą.

---

Gdybyś jak Chrystus, gdy na światła grzesznych  
Wlecząc w ogroju pot wyłemał krwawy,  
Usłyszeli słowa anielskie pocieszny...  
Przymie nam, Przymie - czemuś nie takowy -  
Że z tej opoki, z Piotrowej stolicy,  
Brak słów pocieszny dris' dla męczennicy?...  
A moje doła jej nie jest ciżmana -  
Inne zdarzenia są takie olbrzymie...  
Lecz dris' niestety brak nam Kordyana,  
I o jej losie nie dowień się, Przymie.





## Orły i sokoly.

Hej, orły! sokoly! wysoko, wysoko,  
Bujacie, gdzie ludzkie nie dojrzę was oko;  
Toniecie w tararach podniebnej przgrasy,  
Jak rybki w głębinach oceanu wody.

Nie znacie wy, ptaki, niewoli wędriciel,  
Porlega się wanych w podniebnu rum skrzydel  
I pięćnie brmiał wasze w słonecznym przestworze,  
Lecz ucho ich ludzkie dosięgnąć nie może.

I gdy tam brmiał w górę swobody hejnaty,  
Martwo to ralega ten ziemski glob cały;  
Stapają po ziemi w milczeniu i nudzie,  
Odwykli w słoneczny spoglądali blaski ludzkie.

Z łopatem w rękę skrzydel, z pięćniami wolewami,  
Hej orły! - sokoly! oblicie się tu ziemi,  
Niech obłuną się ludzkie, rzyjacy ospale,  
I rucią oblicza tu stać - ku chwale!

— I darmo — odrzuciła orły i sokoły —  
Namawiać nas, byśmy maj górny, wesół,  
Gdzieśmy się wlatywali od młodu wyprowadzali,  
Na kryjcie wotanie tak łatwo rzucał.

Wito wrbić się chce w górę, niechaj już na młodu  
Zaprawia się z trudy, nie przeszedł rachodu, —  
Inaczej ręką i martwość natury  
Kadue orle loty nie wrucią do góry!

Orły - czekajcie!

Hej orły - ptaki -  
Króle szat, gór - króle szat, gór!  
Jasnymi skłami  
W krainę chmur, gromów i chmur  
Wlatajcie wam wolno,  
Bujajcie tu, tam - bujajcie tu tam,  
Gdy się w polu  
Ja ledwie ruam, ja ledwie ruam...

Orły! swe loty  
Zostawcie mi - zostawcie mi!  
Niech w kraj ten loty,  
Gdzie słońce świeci, ognist. słońce --  
Dunę się w gonia!  
Wzrątnym z tych kół - świetlistych kół  
Promyren słońce  
I ruć się tu z dół - ludzkość w dół...



Orty - czekajcie!  
Nie lećcie w dal, w błękitną dal,  
Wszystko mi dojdzie,  
Po mi tu iel + tych ludzi ról -  
Zawlecztych w mrokach...  
Próiny głos mój - próiny głos mój;  
Orty w obłokach -  
A w dole mój... mrok, chłodzi mój...

# Sokół.

W błękitnem przestworu, wysoko nad sielcem,  
Krąży Sokół śmigi, krąży kółem, kółem,  
Krąży sokół śmigi — a ra nim gromada  
Pomniejszych sokolbat, do lotu się wstada.

Cemu to, sokole, podniebnymi słaki  
Wodris niedoroste twojej sile ptaki?  
Wodris — choć im skrzydła omdlewoją z trudu —  
Jestliż ci, sokole, doharaci chcesz cudu?

— Trudne rbożne dzieło rozprowste z trudem,  
Z trudem dochowane, — narzyna cię cudem;  
Kto w poraniu życia trudów się wyrzeka,  
Tego trudej chwili smutny koniec czeka.

Prer krwiożerczych sepoń radady matajśkiewi,  
Chłuba i ordoba lechickiej tej riewi  
Ten, co niegdyś jawniał w błaskach świata chwały,  
W hajdany rakuty teraz Onet biały.

Wmirach Orzeł biały, a sepy dwugłowe  
Na moją druzynę targnąć się gotowe, -  
Niech ażeby zguby smutnego ujęć konia,  
Hartuj, druzyno, popod piarom słonca.

Wyrobiam w niej siłę, sybholotność skrzydeł,  
Do creha padanie targania wędridet,  
Targania wędridet (jwi cram bliskiego),  
Co uberwładniły nam orta białego.

Niechaj będzie wolny - i hen w chmur powodzi  
Wyprowadzić na czerwonych sepiów nam dowodzi  
i niech nam króluje, abyśmy bezpiecznie  
Pod jego skrzydłami żyli wolni wiecznie.

- O wielką sokole, wieścin nam nowinę,  
Bujaj popod słoncem, hartuj swą druzynę!  
Niech nasz Orzeł biały, wrucinsy męstwo,  
Do wolnego lotu ratopce i skrzydła!



# Hej orły...

... Hej orły moje!  
Skryjcie mi dajcie, loty dajcie swoje!  
Tam, w nadpowietrzną krainę tę rłotą,  
Kurie się ma dusza, bremienna łosknotą,  
Kurie się do siewiatów tych jasnych nad nami.  
Hej orły moje! Jak pragnę wraz z wami  
Wlecieć pod chmury... nad chmury - do słońca,  
W przestwór świetlisty, ogromny bez końca,  
I w seledynach swobodny, sroczsliwy  
Nad odcystymi unosić się niny.  
Tam, pod obłokiem, niesusane kordony -  
Ujrzałbym stamtąd wystąpić Chrobrych strony,  
Prostare grody i racisne wioski  
Z ludem, którego niemoc trawej troski,  
Niemoc niewoli; smutnie uciska.  
I hen ku rory, co u krańców tyśka,  
Zrobiłbym loty, chęć orle loty.  
I jeden rory miałbym promyk rłoty.

Porcem pleciąłbym z powrotem na ramię,  
Na której sprostnie przegniata nas bremię,  
I braci mojej bym cierniem ustana  
Oświecić drogę — niech śmieje w świetlana,  
Podarła przeprosić przez trudy i ranoje...  
Dajcie mi skrzydeł — dajcie, orty moje!

78  
X  
Kurawie.

Kurawi stado leci z daleka  
Z ramorskiej obcej krainy,  
Halna z chłopsykiem na ręku srebra,  
Jakie jej niosą nowiny?

Kurawie ponad jej chatą,  
Ponad Antkowską zagrodą,  
Chłopsykiem w tę stronę patrzeć skorydłatą,  
W rączęta klaszcze z swobodą.

Kurawie góra w półnolu  
Ponad modrego łnu grzędą,  
Kencie w pobliżu chatki na polu  
Z głośnym poszumem osiedła.

- „Witajcie ptaki! Wracacie przecie  
Z odległej obcej krainy!  
Jawier smutnemu sercu niesiecie  
O Antku moim nowiny?”



„Kiedy wyruszył Antek ze siota  
W świat mu nieruany-dla chleba,  
Jeszcze ponuro było dońota,  
Pod sniegiem drzemata gleba.

„Jus pola sumia, hucza jus zdroje,  
Łas swiesym lisciem selesii,  
A w mojem sercu wra niepokoję,  
Nie majac o Antku wiesci.

„O, mówcie - ptaki, zdrowi on miły?  
Nypomina o swej dzieci nie?  
By tu, gdzie ojcow jego mogily,  
Tu swojej Łesni krainie?

„Dowiedcie, ptaki!.. A na to ptaki:  
„Nad gory, lasy i wody  
Łecim z daleka gornymi szlaki -  
Do ciebie sie nas twój młoty.

„W otudnej puszczy, w borów krainie,  
Gdzie ślad stóp ludzkich nieruany,  
Łesniac tu swoim w każdej gorinie,  
Tvoj chłutek wciąż wochany.

„Chciałbyś on lecieć tu do was statkiem  
O jakiegokolwiek bądź porze,  
Radby tu wrócić bodaj rebrakiem -  
Lecz sam się podnieść nie może...

„Niech nam nakazał: „Ku ojcu stronie  
Lecicie śpieszciej - ponieście  
Me porodowienie dziecka i żonę  
I z tamtych mi nów przynieście

„Po grudce łubej ojczyzny ziemi:  
Kim życia rżana mi porze  
Zdala od Polski, między obcymi -  
Niech na niej głowę ułoży”.

Umilkły ptaki, drzewa rozwarły,  
Po grudce ziemi chwyciły,  
Gocem na sparwisk strzydłach się wsparły  
I ku błękitom się wzbity.

„Ojczyzna okrutna, Halka nowina,  
Lry nie uroci, nie biada.  
Silniej do serca tuli dziecię -  
I z jękiem na ziemię pada.

Łeca jurawie w ramorskie strony  
Do Antka drogą poświeconą,  
Hulce trościcelne pieśń biją drwony,  
Pieśń pożegnania-pogrzebna.



20

## W rodzinnej ziemi.

Pożegnaniem ojców łany,  
Opuszczam domek mój  
I ruszyłem w świat nieznany,  
W świat daleki, przez trud, znoj.

Kraj tu inny są morzami,  
Wolne życie, wolny ruch,  
Kraj nie skuty kajdanami —  
Jednak smutny tu mój duch.

Wu ojczyściej lubej stronie,  
Gdzie choć w znoju trzeba trwać,  
Myśl powrotu rądra płonie —  
Tambym z wichrem pragnął gnać!

Ziemi moja marowiecha!  
Ziemi bory, znojących pól,  
Słyszysz rale swego dziecka —  
Mój serdeczny czuje ból?

Odynyś shargi, co z lekkiemi  
Odyna wiaty w strony twe?...  
O, od swojej zdala ziemi  
Omutue, Łestue rycie me.

Tam w ojczyźnie rylem rnojem,  
Tu wspomnieniem rylę tem,  
Żeś Ty, Polsko, krajem moim,  
Że ja dzieciem jestem twem.

Tucienna hen ra more  
Mysł strzydłata z kaiden cros  
Tam, gdzie pierwszą ujrzał porę -  
Tu Ty ziemi pełnej kros...

Łosie! Który miś z riałobie  
Trzymasz zdala od swych sior,  
Gdy mi przyjdzie spocząć w grobie -  
W mej me sroathu ziemi płot!

51  
Z chłopskiej doli.

Pośnym wieczorem, w dzień parobecnictwa,  
Sredź srokiem drogi  
Z nudnym na plecach tłumaczkiem, wiośnowy  
Chłopa ubogi.

Wiatr dał rachotni i unosił liście  
Ziołute brzozy,  
I smagał dencrem, prozącym reszcie,  
Lica chłopczyń.

Try lat minęło, jak z rodzinnej chatki  
Wiekem schyłowej,  
Wynędł, regnany trami biednej matki,  
W niernane strony.

Wynędł - bo mariał; ranim go wygnata  
Konieczność z siła,  
Powróci przed siebie samemi palata  
Tola do wola.



Na marne poszły trudy włościanina  
W domu i polu;  
Zatamiat ręce bezsilnie chłopczyzna  
W beznadziejnym bólu.

Zatamiat ręce, gdy głód, gość strasliwy,  
Zajrzał do chatki  
A rad jednako prawie „litościwy”  
Wola: „Powroć!”

A ojciec chłopca już dawno leży w grobie,  
Zrabanem w borze  
Przynalou drzewem; matka rosła w chorobie —  
Płodni nie może.

A w chacie nędra, — na chleb ni do wzięcia  
Nie staje ziarna...  
Tak więc z rożniny wioski go wygania  
W świąt dola ziarna.

Ostatnie liście strąca wicher z drzewa  
Na rolę ziarna,  
Gwirdie po leśie i po polu śpiewa  
Piosnkę cmentarną.

Imaga denaem; chłopak się morzył  
Mruąc po błocie,  
Rad, że Bóg do uń powróci powoli  
Jemu sierocie

Na skraju siata światło s oknie płonie,  
Tak się uśmiecha...  
Tu tej mranowy chłopak spieny stronie -  
To jego strzechy...

Na chwilę matka porwie go w objęcia,  
Główny popieci  
I będzie słuchać z łulaczką dziecięcia  
Długich powieści.

Tu jest pod chatką... Nagłade w okienko,  
Do wnętrza chatki  
Kojrat - i jęknął: "O święta Panienko"...  
Nie ujrzał matki.

Tylko ryd rudy flakus z wodną pieści -  
I gościom leje...  
Kachwiat się chłopak z niemierną boleści,  
Co się to dzieje -

J z nóg się swalił: pękło z bólu serce  
W piersi chłopięcia,  
A duch na rajskie uleciał kobierce —  
W matki objęcia...

.....

Ostatnie liście strąca wicher z drzewa  
Na ramię wrzucił,  
Przed siebie stretch i sierocie spiewa  
Piosenkę cmentarną.



28  
Nie masz to, jak sioto.

Nie masz to, jak sioto  
Z rzedem narych strech,  
Birmi tu narhoto  
Alhor setnych ech.

Dremra jasne xdroje,  
Poton hucy z gor,  
Pieja ptactwa roje,  
Lumi orany bor.

Traca wietnyk polny  
W stota kary zbor,  
Rój pscroten swanowy  
Dzeczy w kwiatach roci.

Nie masz to, jak sioto  
Z rzedem niskich chat,  
Otu tu wesolo —  
Kidny wokrag swiat.

W wolodzie, spokoju  
Żyjesz tu — jak ptak —  
Choć często wśród raju  
Poczujesz się brak.

Leć niechaj ci plony  
Zmiany powie, Igrad —  
Dopieroś ranglony  
Przed sobą masz świat !

I wzdychasz, by boska  
Moc restata kres...  
Nie masz to, jak wioska  
Z dencrem — ktośśkich leć !

84  
Sład się w chłopie łęgość bierze.

Nim świat rory archów rozpali,  
Łunę krwawą od korali,

My wieśniacy,

Gudzie pracy,

Budujemy się już.

Dla rolników — dla swych dzieci,  
Boże słonko rannce świeci

Od poranku

Bez przesłanku

Do zachodnich rók.

Niech tam sobie inni leżą  
W miękkiem puchu pod odzieżą,

Gdy już w górę,

Na łanach

Płonie słonko iar;

W nos jutrzanych brask promieni

Krew pobudza i płomieni;

Chłopskiej kosci

Da łęgości

Południowy skwar.



Niech tam imi siecka dźwiękiem  
W tego rymu po przypieckiem —  
Na raduchu —

I bez ruchu

Niech się grzeje tam!

My na mrozie na rawory  
Majm drowo, rąbiem łody;

Nam inierycia

Wrań lica —

Cieplo daje nam.

Nas nie spędzą z pola burze,  
Pomunami grmiące w chmurze;  
Kaworkami

Z rywiolami

Chłop nabiera sił.

Ostad to z chłopie dusy stalośi,  
Silna wola i wytrwalosi,

Że od wschodu

Do zachodu

Nieruż stawnu był.

Chłop gdy kryknie — to jasn gromotem!  
Kiedy machnie — to z łoskotem!

Ściśnię w pięści -

To rachęści!

Oby chłopu trud...

Man więc wrogu - coś dowoli

Post się chlebem polskiej roli -

Twiat otwarty!

Bo nie rąkty,

Gdy brwi rmonuany lud...

## Lis i ptaszek.

Lis zapragnął ptasich piórek  
I wdrapał się na pagórek,  
Gdzie na stromym, śliskim brzegu  
Były ptasiki na noclegu.

Zbudził się ptak leśnopióry -  
I z szurcliny fru! do góry, -  
Lis ku niemu radadnie skoczył -  
I w przepaść się z wyciem stoczył!

O'piewa ptaszek, lecąc w pole,  
Lis skowytami koniecy w dole...  
Niechże o tem wie obłuda,  
Że do czasu się jej uda.



# Wukulka.

Żurula ptaryna  
W bone rakuchata,  
Nadobna Halina  
W ytor się rozplatała.

— Halino — a ranie!  
Kuduteńda gwarzy,  
Wionna w petnej kranie —  
Plac ci nie do twary.

Płanrat drobnych roje  
Z pieśnią górą ptyna —  
Cegózi serce twoje  
Jak smutne, dźwięczyło?

Hlej, rozpogodzi orło,  
Orech nie ralewaj,  
Sprójdź na świat wesoło  
I piosunkę rajsiewaj.

— Ej, jakże mam śpiewać,  
Gdy zniknął w portenie  
Ulgi się spodziewać  
Nie może me serce —

Odrecre Halina,  
Fartuskiem Trac oczy -  
„A ta jest przycyna,  
Co z ów mych tły tony:

„Ubiegłego roku,  
O tej co dris' porze,  
Przy Jasiowym boku  
Jawnyłam tam - w bore.

„Krzaka w dębinie  
Wtedy wyhakata,  
Że gdy rok uplynie -  
Jasia będe miata.

„Wtem Trały ragraty,  
Jas' ruszył w bój brogi...  
Derenie rok raty  
Wyglądam go z drogi.

„Juni powrócili;  
Bój dawno stoniony,  
A Jas' do tej chwili  
Nie wraca w swe strony.

„To też gdy kłania  
Korlegra się w borce,  
Pierś biedna od ławia  
Wstrzymać się nie może”...

Wtem: ku-ku! ptangwa  
Znowu się wrywa -  
Umilata Halina  
I verda radzyna.

- kuku! kuku! kuku!  
Hej, słysz, dźwięczyno?  
Co tu piękni kuku -  
Słuchaj, słuchaj ino!

Prośba gderi stuchoce,  
Góra krzyczy kłania  
Mysłkami topoce,  
Polami mknąc ławia...

- kuku! kuku! kuku!  
Hej, słysz - dźwięczyno?  
Co tu gwaru, stuka -  
Patrzaj, patrzaj ino!



W tumanie kuraawy,  
Przez ugorne niwy  
Pali z kopyt siewawy  
Konie z jędrzeem siwy.

Gwar bardziej się wrzyna,  
Fententem bruni błonie,  
Zwórcila Halina  
Oczy ku tej stronie.

A wtem jędrzeć chyry  
Dorodny, ochowy  
Tu niej się przyblizy  
I z niwoła restowry!

— „Masz miś, ulubiona!”  
— „Witaj, moje sycie!”  
Saluz im łona  
I serc słychać bicie.

A rucula w borze,  
Tróć listowie baka,  
Tużka ile more:  
Ku-ku! Ku-ku! Ku-ku!

## Oberok.

I.  
— „Cóż to, Stachu, o tej porze,  
Gdy już dawno mrók na dwore,  
Ty tu jeszcze przy robocie  
Wysilas się w ciemną noc?”

„Pras ci spojrzeć — rzuci robotę!  
Zbiierz się ze mną na ochotę:  
Pójdziesz do karczmy, będą śpiewni,  
Będą granie, będą drzewni”.

Tęmi słowy Wojtek gada  
Wredny wieczór do sąsiada,  
Co przy pracy od poranka  
Morzolił się bez ustanku.

— „Mnie to na co? — Stach odpowie —  
Karczma kradnie ludzką zdrowie,  
Kradnie honor, kradnie cnotę  
I wystawia na sromotę.

„Wiec i sobie radę, bracie,  
Wolej spocniej sobie w chacie,

Go przewidzieć da się snadnie,  
Że w Warszawie ci niepszo spadnie".

- "Nie grys' taki - rostań sobie,  
Upryknąć się nie chce tobie!"  
Rozsierzony Wojtek kryknął  
I ra drzewiami w mroku runął.

II.

W Warszawie para skrypcieli  
Stoi dudy do kapele  
I parobek nucą isiewki  
I chichocą w kacie driewki.

Przy synkwasie Wojtek blisko,  
Zalewając robaczkę  
Z drwiątego półkwaterka,  
Daje hosto: „rnać oberka!"

Burca bay, pisrcza skrypki,  
Wojtek krycy: „nurę, rybki!"  
Idź ty w kółko z jorkiem kasko,  
Z kuba - Magda, ze mna - Basia!"

Puściły się pary w tony,  
Aż warszawska dudziła iciany,



W podkowiecki kreszą z góry,  
Aż z potłogi lecą wiony.

III.

Wojten w tańcu płacząc nogi,  
Wola: z drogi, smutki z drogi...  
I gdy pisać się ramię rym,  
O róg pieca głowę ramię rym.

Katował się, padł jak ślugi,  
I mar mu barwę krwawą smugi,  
Śliczko naraz grając, śpiewki,  
Wymknęły się z karcmy dźwięki.

Prośno biedak unieję  
Powstać, tylko postękuje:  
„O laboga ... moja głowa...”  
A przestroga gdzie słachowa?

## Stokroć a fiołek.

Wtedy się drobna stokroć rabieli  
Ku wiosnie kwiecieniu bez liku,  
Ciemy się oko, duma weseli, -  
Lecz fiołek jeden w kącieku  
Rozkwitły - większe sprawia wesele,  
Więcej uznania ryskuje,  
Bo choć wyiera z trawki nieimiele,  
Wiosnę nam pewną rwiastuje.

Piękna jest fiołka u świata chwata -  
Choć to światuszek tak lichy,  
A w tem tkwi jego rostuga cała,  
Że taki wonny - a cichy.  
I ja w swem życiu mnóstwo widziałem  
Stokroci rozkwitłej biato,  
Lecz co do fiołków, tych spotykałem -  
Krymaje ziałem - zbyt mało.

## Dwie róże.

Róży dwie róże u poblizu dąbrowy,  
Jednej kwiatań inieiny, drugiej purpurowy,  
Jednako wkrasne sobie róże były,  
Jednako wonię tu sobie niecily.

A tu napiecień, nily rycer w zbroi,  
Splotami bujnych kwiecirowa powoi,  
Stoł młoty jańor i iichymi smuty  
Młotne różom wyśpieniywał dudy.

— „Komui to jańor musi swą wioinienkę —  
Mnie, czy siostkę wybrał na kochankę?”  
Tu jańorowi krosna róża wzdyska,  
Młota nią pręinoti, railepis ją pycha.

I wyrońieniu pądra owładnioua  
„Powoję — wota — tu, w moje ramiona!”  
Bujnych swych splotów połącznie mnie wieńcem  
W mpolne uściski z jańorem młotwieńcem”...

Petra tu róży rąradline powoję  
I obejmując kibici jej u swe rąwoje,  
Pustych kwielichów wrowra tu niej mnogosi,  
Dyż krosna róża, diwna, crie błogosi.



Coraz bujniejse mije powoj sploty,  
Nie miedzi rozy namistnej pierzoty,  
Jej harmonionych kwiatow stozek pije,  
Wrotkach niestach bujnych lodzy kryje.

Treszcza galaszy, purpurowe kwiatki  
Ronia rysane, powiedziane platki,  
Niby try riche stumionej boleści,  
A powoj coraz czulej roze pieści.

Narencie rozy obwisty ramiona,  
Jest sie stumiony wydobył z jej łona;  
Twój jej powoi ranił ranił kłamiem  
I swem tu ciemi przytłoczył bremieniem.

Stwierzyła roza, co tak sie pomyśla,  
A na jej miejscu, niby to mogła,  
Z tygielnych z sobą pogmatwanych ruci,  
Pistra sie ruszając lodzgi powoi.

A biała roza porostala cota  
Tada jak była - wonna i rozpaniata,  
A jawor dalej spiewa jej jak umie  
Młotnie dumki z tagorzym porumie. -

## Do pierwszego showronka.

Ponad niwą są sierotą,  
Popod chmurką hen wysoko.  
W precudowny ton  
Ptasiek masy raczał nucić,  
Wierół, że Bóg mu dał wrócić  
Do rodzinnych stron.

— Hej showronku, ptasie wiewse,  
Nie showrona rima jensere —  
Wras powracasz, wras!  
O, niepewna twoja dola,  
Głuche jensere mare pola,  
Nagi jensere las.

Leria jensere śniegi w jarach,  
Bryły lodu na moczarach —  
Studny stonda riar.  
Oporo jensere, nim jawnótni  
Zwóć podleca, a kuckótni  
W las wprowadzą gwar.

Choi' ucieka sroga zima,  
Zacno w drodze się wstrzyma,  
Zwróci wstecz swój bieg  
I pruci nam swoje płóć:  
Mroź powietrze, wodom lody,  
Polom mleczny śnieg.

A gdybyś Ty przyszedł biedy,  
Cóż byś z sobą podał wtedy,  
Biedny ptasiku mój?  
Gdzieś w berlistym polnym kawałku  
Dziabłysz z zimna, niebaranka,  
Płacąc na los swój.

Secz nie bój się, ptasiku luby,  
Nie dopuści nigdy rąby  
Matka Boska twoja;  
Śmieło wbijaj się do góry,  
Hen w błękit, hen w lasury,  
Tu wiosenne pieś.

Ory słoneczko ciepłem sięje,  
Ory z bremianych chmur chłód wieje —  
W górę ptasiku toni!  
Dobra Pani cię przegarnie,  
Nie rąkami ptasika marne —  
Drwoni skowronka, drwoni!



Drwoni skowronku, my swe glory  
za twym isiewem pod niebiosy  
Wspólnie bedziem stać,  
By nam Stwórca zdrowso onej  
Wionny trwałej, umajonej  
Dojść ranyt dać.

A gdy całkiem śnieg stopnieje  
I cieplejny wiatr powieje,  
Runym u pole - hej!  
Ty przy piwnce, my przy pługu  
Splacim Panu pracę długą -  
Tę skowronku, piej!

Wiejska sielanka.

Oregoi! Tak, dziewryno,  
Trzymaj się na boku?...  
Schwyćtem cię wreszcie!  
Nie spuszczać wzroku  
W dół!

Chcesz uciec? Oj szkoda  
Twojego rachunku!  
Jutro tawiej, ujść murce  
Przylgnij do muru  
W pół!

Nacregoi! się dostanę?  
Hej, tuwar, dziewryno  
Czy na to jest młotek,  
Abym się z nią ino  
Trzy?

Poniechaj sramotai,  
Szynki raczek swych bratych, -  
Proiny trud swój, skoro  
Jutro trzymam cię z całych  
Sił!

Cwałtujesz? Niech cię!  
Jutro doyci mam tego, -  
Punoram cię, pódł sobie  
Wyrutai imiego -  
W skok!

Leć coś to, dziewryno?...  
Jutro rwały uniżasz,  
Buriawia nadstawian,  
A ocka przynymkasz -  
Cmok!

Z tej samej strony).

Z tej samej strony  
Wielkiej rzeki,

Co się wita ruri,  
Dziś roni trą powieki,  
Dziś myśli w kraj daleki,  
Oczekuje mnie,  
Jedyna!  
Oczekuje mnie.

Do wieczora  
Od poniedziałku,  
Od dwa blisko lat,  
Przy drewnianym rielnym wianusku,  
O mnie myśli bez przestanku  
Życia mego kwiat —  
Złoty!  
Życia mego kwiat.

Chodź, chodź  
Moja droga —  
Potęczy nas Bóg!  
Mimo tylko zgrozom wroga,  
Powiedzieć miś prosto droga  
Przed tych ojów pręg  
Górzany,  
Przed tych ojów pręg.



Zgromim wroga, Kraj męśliwy,  
Rozbici echem braw,  
A mój rączy konie siwy,  
Kastany w bijącej grzywy,  
Koczny w kocz, w pław  
Prępnikiem  
Wnet Wisła, w pław!

Prępnikiem  
Rwace wody,  
Potkamy swój...  
Hej, z wiatami na rowy,  
Dokim pierki, potkim młoty,  
Nieś mi konie mój -  
Na wroga,  
Nieś mi konie mój!

Nieś, nieś  
Chłopców konie  
Na imiętetny boj -  
Germie kopyta, gżay błonie...  
Jeśli wróć ku swej stronie,  
Daj mi konie mój  
I na rękę,  
Dzięk, konie mój!

X  
Hycrenia ślubne  
Dla panny Maryi.

Cóż ubogi płożę w stani  
Dziś w dzień ślubu Twoego, Pami?

Al tak wiele

W Twoje wesele

Radłbym z dury dać.

Więc gdy jestem niebogaty,  
Chociaż usunę proste kwiaty,

Któreś miś,

Przyjmij, proszę —

Gdyż na to miś stać.

---

Podziękowanie Adama K.  
za różne hycrenia ślubne.

Żeb ptaś, kiedy w gaju nad miodnym strumykciem  
Rbudronę tętną piosenką potrawnej ptaszyny,  
Gardziotno swe wypełnia radosnym okrzykiem  
I leci szukając brata wśród leśnej gęstwiny, —  
Tak ja myślę się, rbudroną po pięćroty deneru,  
Tobie, któryś ja rbudził nadwielokrotni wieczoru!

I miłości słodkich objęć, ze światów upojeni,  
Kiedy chodźta biata po ueruc ogrodzie,  
I wraimy, pięćrotaami przeplatanych rozej,  
Wywata się ku Tobie o jesiennym chłodzie,  
Abby bratu po lutni nieść dary podzięk  
Ża stona Twojej prostej serdecznej piosenki!

A więc iżem ci smutku idioje,  
Wspój! Oani, miś, Turjo:  
Niech! Ten w niebie  
Oan, ci Oisio  
Ołozd w Tesceniat  
I w tym samym iżem stanie,  
Ma, Tobie wsię stannie,  
Osy ci spnijat  
Lw, a mijat  
Jannat, ciupie zwat.

---

Nie na jednym rągonie pturę nane słowie,  
Tune nane sławie, inne more cele,  
Tuny rawo i praca rwoje nane skronie,  
Odmiennne nane smutni, odmiennne wesele, —  
Lecz jedną dzieńniem lutnie; ton, który w niej gości,  
Spiewa tę samą piosenkę — piosenkę miłości.

Ty Kochan! Łę ojczyne, która krew jej synów  
Wypniła na powiew dla lepszej przyszłości,  
A która! na skrzydłach srebrnych cherubinoś  
Chciał wypłynąć na srebro minionej świetności;  
Ja Kocham ludzkość! kocha jej bracie niedoli,  
Jej try, krew, pot, jej mekę nędzy i niewoli!



Zyskuj, Panu, wszystko z nieba;  
Co do szczęścia Twego trzeba,  
O clem marzyć!

A Tomaszu

Życia racny Twój  
Niechaj najdnie raj przy Tobie  
Przy swej chłobie i ordozie;  
Niech w gościnie  
Kardej płynie  
Nam swobody drogi!

Inne marze standardy, inne marzeń świąty,  
Lecz hasło wspólne: „wolność, miłość i braterstwo”,  
Walka z tem, co nas dręci na stęgi i łąki,  
Z tem, co nas zmusza usmiech kłamienia w blizniectwo,  
Co chce być nam równie nad przepaścią dołą,  
A w rwie się: „uciskiem, tyranstwem, niewolą”!

— ( ) —

Graj lutnio! Niech twe tony obudzą tyranów!  
Niech ujrzą z puchów łóżni bartoż i nej usdry,  
Niech na liniacej proadce wśród wytwornych tanów,  
Wśród bręka oszustaństwem wydartych pieniędzy,  
Stanie anioł - i od nich, u tych od rebusów,  
Imieniem usdry świata saraada rachunków!

Żywot, Państwo! Żyćcie sobie  
Łyćci szczęścia w nadziei dobrej;  
Niech z Waszego  
Żwiartu tego —  
W niedaleki czas —  
Polsko miło rysna szluby,  
A jej wrogi srom i rąbka, —  
Łas i starwici  
Dni radości —  
Łasny ojciec Wasz!

Wilnius 18/8 1900

Graj lutnia! Graj o cześć, kiedy bratnie ręce  
Podają rękę w rękę ścierając miłości,  
Gdy z ter i krwi ocierając domowe piekło,  
Kiedy pieśń pieśni ożywi obrazkiem radości,  
Kiedy nóżka w dostatek ubierze się szaty,  
A na grobie usłyszysz szczęścia wznoszą kwiaty!

— (•) —

Podaj dłoń, cichy piewco nadwiślańskich gajów!  
I z mych marzeń królestwie biały orzeł wlecie!  
Czysty jak śnieg, a wolny jak woda ruczajów  
Tych, które trójgłowego Władztwa mu dłoń kłota, —  
Bo przyjdzie czas, że wolność nad światem rozwinie  
I pieśni wielkie, potężna ku niebu podniesi —  
Pieśni wrech światowej miłości!

Adam V.

see 181, 182



atbl. Jap.

